

ZESZYT HISTORYCZNY

Historia obozów zimowych na AWF Wrocław

Spis Treści

- 1. Historia obozów zimowych.**
- 2. Kierownicy obozów zimowych.**
- 3. Bronisław Haczekiewicz – wspomnienia.**
- 4. Kadra obozów zimowych.**
- 5. Zawody – Memorial im. Bronisława Haczekiewicza.**

Historia obozów zimowych.

przygotował: Beata Blachura, Piotr Kunysz

Narciarstwo – jako przedmiot studiów znalazło swoje miejsce w programie wrocławskiej AWF od samego początku istnienia Uczelni

. Bez względu na nazwę czy formę administracyjną Uczelni stanowiły dla organizatora poważne wyzwanie. Trudne warunki organizacyjno – finansowe (głównie brak kadry dydaktycznej, sprzętu narciarskiego) wymagały determinacji i uporu.

Prekursorem obozów zimowych, który na trwałe wprowadził przedmiot obozów zimowych do kalendarza zajęć akademickich był mgr **Antoni Szymański**. Nie bacząc na liczne trudności od początku usytuował sporty zimowe a w tym głównie narciarstwo na wyjątkowym miejscu w programie kształcenia.

Pierwszy obóz odbył się w 1947 roku w schronisku im. Bronisława Czecha w Karpaczu, było to jednak bardziej spotkanie narciarzy pierwszego rocznika studiów. Karpacz był silnym ośrodkiem turystycznym. Przyczyniła się do tego w 1895 roku budowa linii kolejowej z Jeleniej Góry do Karpacza Dolnego. Pod koniec XIX wieku rozwijało się saneczkarstwo, a w 1903 został założony pierwszy klub narciarski a dwa lata później rozegrano pierwsze zawody narciarskie. W 1912 zbudowano skocznię narciarską, a w 1959 ukończona została budowa pierwszego w polskich Karkonoszach wyciągu krzesełkowego na Kopę (www.karkonosze.sitenet.pl.)

Pierwszy w pełni zorganizowany obóz odbył się w 1948 roku w barakach wojskowych na drodze między Dusznikami a Zielemcem. Północne stoki Zielemca to doskonałe tereny narciarskie, duża ilość opadów śniegu w okresie zimowym (1300 mm. w ciągu roku z czego 40% przypada na okres od listopada do marca) sprawiają, że śnieg leży tu blisko 150 dni.

Zieleniec uważany jest za kolebkę narciarstwa sudeckiego. Od połowy XIX w. zaglądali tu turyści i kuracjusze z Dusznik Zdroju. To właśnie w Zielemcu, w końcu XIX wieku pozostawiono pierwsze ślady nart w Sudetach środkowych i wschodnich. Dokonał tego Heinrich Rübarsch - Orlicki Liczyrzepa. Rübarsch był niezwykle malowniczą i popularną postacią. Ze słynnych osobistości, które odwiedziły Zieleniec należy wymienić Quincy Adamsa, Fryderyka Chopina, Edytę Stein. W 1930 r. w Zielemcu istniała już bogata baza

noclegowa z gospodami. W latach 1931-1932 z przełęczą Polskie Wrota przeprowadzono nowoczesną drogę, co w dużym stopniu ułatwiło dojazd do wsi.

W okresie powojennym Antoni Szymański był jednym z niewielu instruktorów Polskiego Związku Narciarskiego. Pierwsze zajęcia - obozy mogły się odbyć głównie dzięki obecności osób z poza Uczelni, którymi byli przede wszystkim zawodnicy lub byli zawodnicy - narciarze z Zakopanego. Pomocy udzielali również sprawniejsi narciarze - studenci, a przede wszystkim rodzeństwo Janina i Zbigniew Norniakowscy. Na pierwszym obozie w 1948 roku instruktorem był również mgr Kazimierz Masłowski, późniejszy honorowy, wieloletni i wielce zasłużony prezes SITN - PZN.

Kłopoty kadrowe stanowiły dla A. Szymańskiego bardzo poważny problem, to właśnie im przypisywał wiele niepowodzeń w procesie kształcenia studentów. Kwestia priorytetową było dla profesora zapewnienie studentom maksymalnego bezpieczeństwa.

Wypadki narciarskie stawały się coraz poważniejszym problemem, na kolejnym obozie zimowym w Zieleńcu w 1949 co szósty student uległ kontuzji, po przeprowadzeniu wnikliwej analizy wśród głównych przyczyn urazowości A.

Szymański wymieniał¹ :

- brak przygotowania sprawnościowego do ćwiczeń narciarskich, w szczególności siły, wytrzymałości i zręczności,
- nieprzestrzeganie i łamanie dyscypliny,
- brak świadomości niebezpieczeństw jakie niesie ze sobą uprawianie narciarstwa,
- lekceważenie ww. momentów niebezpieczeństwa,
- niski poziom kompetencji instruktorów spoza uczelni,
- błędne szkolenie,
- niekorzystny wpływ sprzętu (wiązania dolno - ciągowe).

Dlatego też tak dużą wagę przywiązywał A. Szymański do przygotowanie własnej kadry specjalistów. Dużą pomoc w organizacji i prowadzeniu obozów okazała Zofia Dowgird.

W 1950 roku A. Szymański utworzył z grupy studentów II i III grupę miłośników narciarstwa, którzy poddani zostali intensywnemu szkoleniu. Od 1951 roku jako nowo mianowani pomocnicy instruktora i instruktorzy PZN mogli już prowadzić zajęcia z narciarstwa. Antoni Szymański niezwykle starannie dobierał spośród wyszkolonych

¹ Na podstawie zbiorów archiwalnych Centrum Historii AWF

instruktorów kadrę prowadzącą zajęcia ze studentami. Podstawowym kryterium była odpowiedzialność za prowadzoną grupę oraz sprawy wychowawcze i dyscyplina.

Odrębnym zagadnieniem wśród przyczyn urazowości były metody szkolenia. Nauczanie techniki jazdy na nartach zaczynało się od techniki kątowej. W tym czasie nieznane były jeszcze wiązania bezpiecznikowe, a buty były ściśle związane z nartami sprężynami wiązań typu „Kandahar”. Podczas upadku, w czasie kątowego ustawienia nart zdarzały się często skręcenia i złamania kończyn górnych oraz dolnych. Szymański dostrzegając w tej metodzie duże zagrożenie wprowadził do nauczania początkujących jazdę na nartach równoległych. Pragnąc udowodnić swoje racje Szymański przeprowadził eksperyment, w którym dwóch instruktorów rozpoczynało naukę od techniki kątowej, dwóch następnych od techniki równoległej. Wyniki eksperymentu potwierdziły słuszność założeń prof. Szymańskiego. Studenci w mniejszym stopniu byli narażeni na kontuzje i poważne wypadki. W metodyce nauczania prof. A. Szymański przywiązywał dużą uwagę do ćwiczeń oswajających z prędkością.²

Swoją wiedzę na temat dydaktyki nauczania jazdy na nartach A. Szymanski zawdzięczał biegłej znajomości języka niemieckiego i studiowaniu fachowych pism np. „Sport Unterricht”.

W 1952 roku w wyniku poszukiwania odpowiedniego miejsca do przeprowadzania kolejnych obozów nastąpiła zmiana miejscowości, a raczej powrót do Karpacza.

Przygotowania do wyjazdu na pierwsze obozy rozpoczynały się od sporządzenia odpowiednio wcześniej listy uczestników, z zapisaniem numerów dowodów osobistych, na podstawie których wydawane były przepustki uprawniające do przebywania w strefie przygranicznej. Jak pisze Ryszard Jezierski w artykule „Jak to dawniej na obozach bywało”:

„Przepustki i dowody były wyrywkowo sprawdzane już na dworcu PKP w Karpaczu, każdy z osobna musiał okazać przepustkę i dowód osobisty. (...) Przyjechaliśmy prawie wszyscy razem, dobrze ponad setka studentek i studentów II roku WSWF we Wrocławiu. Idąc cały czas lekko w górę do Bierutowic, podziwialiśmy schludny, zadbane i pięknie ośnieżony Karpacz, z mnóstwem FWP - owskich domów i gwarnych kawiarni, z najslawniejszym „Białym Jarem” na czele. Powyżej „Białego Jaru” ostre podejście skrótem koło „Oazy”, dalej drogą mijamy sławny „Wang” i meldujemy się w okazałym i eleganckim domu FWP, gdzie po zameldowaniu zakwaterowano studentki, kadrę i część studentów, a pozostałych rozlokowano w mniej reprezentacyjnym DW „Bałtyk”. Apel przed „Uroczą”. Stoimy równiutko w rzędach

² Na podstawie zbiorów archiwalnych Centrum Historii AWF

kolejnymi grupami, *vis – a – vis* kadra: szef wyszkolenia mgr Antoni Szymański (przydomek *Buster*), instruktorzy - Zofia Dowgird, Janina Naorniakowska - Trojanowska, Jerzy Biliński, Bronisław Haczekiewicz, Bogdan Czabański, Bolesław Szupik, Włodzimierz Wompel, Andrzej Wybieralski i inni. Warto było zobaczyć tę paradę strojów narciarskich i sprzętu. Większość miała białe z zielonym paskiem „kredensówki” (przypominające ten kuchenny mebel), które jakimś cudem zdobyte zostały przez uczelnię z ponemieckiego demobilu. Pierwsze trzy grupy (a miałem szczęście być w trzeciej) wyposażone zostały w „jesionki” (nazwane tak od koloru niemalowanego drewna), które miały metalowe krawędzie przykręcane małymi wkrętami. Wkręty trzeba było od czasu do czasu dokręcać lub - jak to czynili mniej ostrzy „szuserzy” - lekko odkręcać, co czyniło mniej strasznym każdy stromy stok”.



Narciarze w latach 50 - tych³

Dzisiaj powszechnie używa się określenia „deski” na coś, co nie ma przecież nic wspólnego z drewnem. Dawniej narta naprawdę była zrobiona z drewna, najczęściej jesionu, odpowiednio wyprofilowana i uzbrojona w wiązania i metalowe krawędzie. Standardowymi wiązaniami były linkowo- sprężynowe *kandahary*, najlepsi instruktorzy używali jednak *langrimeny* - około dwumetrowej długości pasków - rzemieni, które mocowały stopę z butem do narty bardzo sztywno. W trakcie silnego upadku łamały się nogi, narty, ale *langrimen* pozostawał bez zniszczeń. Dopełnieniem sprzętu narciarskiego były kijki, zazwyczaj

³ Źródło: http://homepage3.nifty.com/YukiUsagi/cat/old_ski.jpg

leszczynowe, szczęśliwcy mieli o wiele lepsze i nieporównywalnie lżejsze - bambusowe. Uczestnicy przechodzili wstrząsową terapię oswojania z prędkością, jak choćby zjeżdżanie z zeskoku skoczni narciarskiej, po takim przeżyciu mało który stok powodował u nich strach. Wielokrotnie szkolenie odbywało się w górnych partiach gór, gdyż jedynie tam leżał jeszcze śnieg. W Karpaczu były to polany w sąsiedztwie „Samotni” i „Strzechy Akademickiej”, gdzie studenci wdrapywali się o własnych siłach. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić codzienne marsze pod górę w stroju narciarskim ze sprzętem w rękach, było to jednak możliwe tylko dlatego, że buty narciarskie - kwadratowymi przodami, pasowały do szpilek wiązań narciarskich. Oczywiście były to buty wysoko sznurowane, sięgające za kostkę w których studenci chodzili na co dzień. Narty natomiast były lekkie, drewniane z lżejszymi wiązaniami. W czasie zajęć była zazwyczaj jedna przerwa odpoczynkowa, trzeba pamiętać, że były to czasy narciarstwa bez użycia wyciągów czy kolejek linowych, studenci opanowali chyba wszystkie możliwe techniki podchodzenia pod górę. Uprawianie narciarstwa wymagało ogromnej kondycji i samozaparcia, ale miało swój urok, odbywało się w dziewiczych zakątkach, bez wyciągowego tłoku oraz monotonii jednego stoku.

W 1952 roku wprowadzono na obozie nowy program pedagogizacji studentów. W grupach sprawnych narciarzy wybierano zastępcę instruktora, a po 3 dniach każdy członek grupy prowadził część zajęć. Efektem był większa świadomość i aktywne podejście do nauki narciarstwa.

Pomimo zmiany miejsca realizacji zajęć z Ziemeńca na Karpacz nadal poszukiwano ośrodka spełniającego oczekiwania Antoniego Szymańskiego. Owocem poszukiwań była organizacja dwóch kolejnych obozów w Szczyrku.

Tereny zjazdowe o różnym stopniu trudności mogły zaspokoić nawet najbardziej wytrawnych narciarzy. Dodatkowym atutem Szczyrku jest jego mała wietrzność, jakże uciążliwa w Tatrach czy Karkonoszach.⁴

W kolejnych latach Antoni Szymański kierował obozami narciarskimi i pomimo dobrego przygotowania swojego następcy Bronisława Haczkiwicza, miał nadal znaczny wpływ na ich organizację. Dbał stale o wysoki poziom zajęć organizując obozy doszkoleniowe dla kadry instruktorskiej. Wśród wielu innowacji wprowadzonych do organizacji obozów, należy zwrócić uwagę na znaczenie wypoczynku. Dostrzeżono mianowicie istotny wpływ zmęczenia ćwiczeniami na częstotliwość wypadków narciarskich,

⁴ Na podstawie „Polska gdzie na narty- przewodnik po terenach narciarskich”, pod. red. Janusza Żurka, wyd. Pascal 1999

wprowadzono

w związku z tym obowiązkowe przerwy na wypoczynek, instruktor zgodnie z instrukcją miał obowiązek w ciągu 5,5 godzin zajęć zorganizować półgodzinną przerwę wypoczynkową, w czasie której studenci musieli odpiąć narty. Po obiedzie obowiązywała dwugodzinna cisza poobiednia, natomiast w niedzielę zabroniona była jazda na nartach.⁵

Odrębnym zagadnieniem była obecność innych dyscyplin na obozach zimowych Słonecznej Uczelni, obok narciarstwa zjazdowego występowało narciarstwo biegowe obecne w programie nauczania od samego początku.

Początkowo było dyscypliną równorzędną dla narciarstwa zjazdowego, od pierwszego obozu weszły w tradycje zawody narciarskie o mistrzostwo Uczelni. Obejmowały przeważnie biegi płaskie dla rocznika pierwszego i slalom gigant dla rocznika drugiego.⁶

W 1955 roku obozy zimowe zostały po raz kolejny przeniesione tym razem do Bierutowic - dzielnicy Karpacza,

Po trzyletnim okresie przeprowadzania obozów w Bierutowicach nastąpiła zmiana lokalizacji na Zieleniec, który pozostał głównym ośrodkiem szkoleniowym do dnia dzisiejszego.

Po przeprowadzeniu czterech obozów w Zieleńcu, obserwujemy okres w którym obozy ponownie zagościły w Bierutowicach na okres od 1967 roku do 1970, a następnie dwa kolejne obozy już w samym Karpaczu na Wilczej Porębie, kierownikiem tych obozów był oczywiście Bronisław Haczekiewicz.

W 1972 obozy zostały przeniesione do Zieleńca i trwają tam do dnia dzisiejszego. Do roku 1980 roku obozy odbywały się pod kierownictwem Bronisława Haczekiewicza,

Okres w którym Bronisław Haczekiewicz był kierownikiem obozów zimowych wrocławskiej AWF był niezwykle owocny. Ten legendarny już człowiek prowadził stałe poszukiwania i badania naukowe, śledził na bieżąco tendencje rozwoju techniki narciarskiej poza granicami naszego kraju. Umożliwiło mu to opracowanie nowych programów nauczania narciarstwa zjazdowego czy biegowego (w latach 1974 - 78 był Konsultantem Naukowym PZN, prowadził szkolenie kadry trenerskiej dla reprezentacji narodowej i miał swój udział w uzyskaniu przez Łuszczka złotego medalu na Mistrzostwach Świata). Haczekiewicz wprowadził również zajęcia metodą CDN (coraz dłuższe narty). Zwrócił uwagę na zależność

⁵ Na podstawie zbiorów Centrum Historii wrocławskiej AWF.

⁶ Na podstawie XL lat Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu 1946- 1986; red. J. Jonkisz. Wrocław: AWF, 1987

między długością nart a powodzeniem w nauczaniu. Jest on niewątpliwie prekursorem wprowadzenia w Polsce nart krótkich, które wykonywał sam ze starego, połamanego sprzętu, a do doświadczeń zaprosił najbliższych przyjaciół. Kiedy po pięciu latach doświadczeń wraz z grupą instruktorów pojawił się w Zakopanem na superkrótkich nartach, wzbudził sensację.

Bronisława Haczekiewicz sprawił, że zajęcia na obozach na prowadzone były na bardzo wysokim poziomie. Obozy obok nauki jazdy na nartach były miejscem prowadzenia wielu badań związanych z doskonaleniem techniki oraz zachowaniem narciarza podczas jazdy. Studenci jak i instruktorzy mieli możliwość doskonalenia swoich umiejętności oraz stawiania pierwszych kroków pod okiem wspaniałego fachowca, który swoje życie oddał narciarstwu, niestety przedwczesna śmierć przerwała także bogatą działalność pedagogiczną.

Ciężka choroba, a w konsekwencji niezbędna hospitalizacja Bronisława Haczekiewicza uniemożliwiła mu uczestnictwo w obozach zimowych i już w 1980 roku ówczesny rektor prof. Julian Jonkisz wystosował odpowiednie pismo, na mocy którego Tadeusz Koszczyc objął funkcję zastępcy kierownika Zakładu Sportów Wodnych i Zimowych. W konsekwencji objął również kierownictwo na obozach zimowych. O ile B. Haczekiewicz główny nacisk kładł na samą technikę jazdy na nartach, która pozwoli na jak najdoskonalsze opanowanie umiejętności narciarskich, to Tadeusz Koszczyc, skupił swoje działania na odpowiedniej dydaktyce. Podjął próbę wprowadzenia elementów nowoczesnej dydaktyki, której źródłem był wtedy Zakład Pływania z prof. Bogdanem Czabańskim na czele.

T. Koszczyc wprowadził również tradycję przeprowadzania zebrań w Zakładzie, w trakcie których omawiane były zagadnienia metod nauczania. Odpowiadał na pytania jak nauczać, jak powinny prowadzone być zajęcia ze studentami, jaki ich szkolić? Za kadencji T. Koszczycy przeprowadzane były wykłady przez prof. T. Bobera, który podczas swoich wystąpień ukazywał biomechaniczne aspekty uprawiania narciarstwa, wykłady te odbywały się w „Strasznym Dworze”, obecnie obiekcie wykorzystywanym przez studentów warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Ten krótki okres kierowania był brzemienisty w skutkach. Nastąpiło wtedy przeorientowanie na nowoczesne nauczanie. Uczeń był postrzegany nie tylko ze względu na to co robi, ale również jak to przeżywa.

Od 1983 roku kierownictwo objął dr Marek Zatoń, a obozy odbywały się już tylko w Zieleńcu z małą przerwą w 1995 roku, kiedy to zorganizowano obozy w Szklarskiej Porębie. Dzięki swoim zainteresowaniom fizjologią Marek Zatoń przeprowadzał szereg badań podczas obozów ze studentami. Badania dały odpowiedzi na wiele pytań, związanych

z wpływem uprawiania narciarstwa na organizm człowieka, jakie zmiany zachodzą w trakcie krótko i długotrwałego uprawiania tej dyscypliny sportu, a nawet jaki wpływ wywiera narciarstwo na ludzki układ wydolnościowy w wyniku kilkuletniego uprawiania tejże dyscypliny.

W 1985 roku, zorganizowano pierwsze zawody Instruktorów o Memoriał Bronisława Haczkiwicza. Zawody odbyły się w Piechowicach, w lipcu a rozegraną konkurencją był slalom na rolkach. Kolejne, cykliczne imprezy odbywały się już w Zieleńcu, zawsze w pierwszy weekend marca.

Dr Marek Zatoń wprowadził do programu zajęć nową dyscyplinę - snowboard. Zajęcia ze studentami prowadził były absolwent Krzysztof Kuklik. Należy dodać, że AWF Wrocławski jako pierwszy dostrzegła możliwości tej nowej formy rekreacji zimowej.

W 1996 roku na skutek reorganizacji Uczelni i objęciem przez prof. Dr hab. Marka Zatonia Kierownictwa Katedry Fizjologii Wysiłku kierownikiem Zespołu Sportów Zimowych został Janusz Lesiewski. Rok później- 1997 roku kierownictwo Zespołem objęła dr Beata Kowalska. Za jej kadencji uruchomiono dwie specjalizacje: Instruktora snowboardu i Instruktora Narciarstwa Osób z Niepełnosprawnością (w porozumieniu z Wydziałem Fizjoterapii). Po dwóch kadencjach ponownie prowadzenia Zespołu objął dr Janusz Lesiewski. Ponowna reorganizacja w 2005 roku sprawiła, że na stanowisku Kierownika decyzją Dziekana został dr Piotr Kunysz. Funkcje te pełnił do 2010 roku

**Tab.1. CHRONOLOGICZNA TABELA OBOZÓW NARCIASRKICH Z
UWZGLĘDNIENIEM MIEJSCA i KIEROWNIKA OBOZU**

L.p.	Rok	Miejsce	Kierownik
1.	1947/48	Karpacz	Antoni Szymański
2.	1948/49-1950/51	Zieleniec	Antoni Szymański
3.	1951/52	Karpacz	Zofia Dowgird
4.	1952/53	Karpacz	Antoni Szymański
5.	1953/54-1954/55	Szczyrk	Antoni Szymański
6.	1955/56	Bierutowice	Antoni Szymański
7.	1956/57-1957/58	Bierutowice	Bronisław Haczekiewicz
8.	1958/59-1961/62	Zieleniec	Bronisław Haczekiewicz
9.	1962/63	Bierutowice	Bronisław Haczekiewicz
10.	1963/64-1966/67	Zieleniec	Bronisław Haczekiewicz
11.	1967/68-1969/70	Bierutowice	Bronisław Haczekiewicz
12.	1970/71-1971/72	Karpacz	Bronisław Haczekiewicz
13.	1972/73-1980/81	Zieleniec	Bronisław Haczekiewicz
14.	1981/82-1982/83	Zieleniec	Tadeusz Koszczyc
15.	1983/84-1995/96	Zieleniec	Marek Zatoń
16.	1996/97	Zieleniec	Janusz Lesiewski
17.	1997/98-1998/99	Zieleniec	Beata Kowalska
18.	1999/00-2004/05	Zieleniec	Janusz Lesiewski

19.	2005/06-2010/11	Zieleniec	Piotr Kunysz
20.	2011/12-2014/15	Zieleniec	Piotr Kunysz/Beata Blachura

Dzieje pierwszych obozów zimowych na AWF Wrocław

Źródło – „Dzieje Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu 1946 – 2006”, Jakub Tyszkiewicz, Wydawnictwo AWF Wrocław, 2007

„ Dużym przeżyciem dla studentów był udział w pierwszym obozie zimowym, który odbył się w dniach 15-28 lutego **1947** roku w Karpaczu. W obozie wzięło udział 70 słuchaczy. Zajęcia, pod kierownictwem Antoniego Szymańskiego, obejmowały przede wszystkim szkolenie narciarskie prowadzone pod okiem instruktorów z Zakopanego. Zaangażowanie zawodowych nauczycieli narciarstwa było możliwe dzięki osobistym kontaktom Zbigniewa Skrockiego. Sprzęt używany przez młodzież pochodził z remanentów wojskowych. Studenci zostali zakwaterowani w schronisku Na Polanie (później im. Bronisława Czecha). Aby ogrzać sale, sami musieli postarać się o drewno. Nie zapewniono im także wystarczającej liczby łóżek. Pomimo tych trudnych warunków dziesięciu osobom udało się uzyskać stopnie przewodników Polskiego Związku Narciarskiego (PZN)” (str 23).



Zbigniew Skrocki i Antoni Szymański (od prawej) w czasie zajęć z narciarstwa (Zieleniec 1948)



Hermina Janicka, Zofia Dowgird (poniżej), Jan Paradowski, Hanna Krupińska-Szyneller i Anatoliusz Demczenko przed schroniskiem Czerwony Kapturek (Zieleniec 1949)

„O ile pierwszy obóz narciarski miał raczej charakter improwizacji, o tyle program kolejnego zgrupowania, które odbyło się w pierwszej połowie marca **1948** roku w Zieleńcu, został szczegółowo opracowany przez Antoniego Szymańskiego; jako instruktor PZN był on szczególnie predestynowany do przygotowania tego rodzaju obozu. Do Zieleńca wyjechały obydwie roczniki, razem 122 osoby. Podobnie jak rok wcześniej, największym problemem były warunki zakwaterowania studentów, którym przyszło mieszkać w letnich barakach wojskowych, bez ogrzewania. Utrudniony dowóz żywności powodował także braki aprowizacyjne. Duży kłopot sprawiało zdobycie potrzebnego ekwipunku: Przede wszystkim trzeba było skompletować odpowiedni strój i sprzęt. Niektórzy zafundowali sobie ekstra spodnie narciarskie [...] – wspomina jedna z uczestniczek obozu – ale większość skorzystała z powerhrmachtowskich remanentów [...]. Ważną sprawą były buty i narty, które zdobywało się na „szaber placu” na placu Grunwaldzkim”(str. 26).



Kolejny obóz zimowy w Zieleńcu (1950)



Obóz narciarski w Bierutowicach (1951). Wymarsz na zajęcia

„W marcu **1949** roku na obozie w Zieleńcu, w którym uczestniczyło aż 235 studentów, stopień instruktora otrzymało sześć osób, a przodownika narciarskiego – szesnaście. Zdaniem prowadzących zgrupowanie (Skrockiego i Szymańskiego), u młodzieży nastąpiła poprawa stanu fizycznego. Po raz pierwszy studenci mieli dobre warunki lokalowe, a po interwencji kierownictwa znacznie polepszyło się też wyżywienie”(str. 29).



Obóz zimowy w Bierutowicach (1952)



Rajd zimowy w Tatrach (1952). Zbiórka przed wymarszem w drogę

„Tradycyjnie już, w marcu **1950** roku młodzież SWF wraz ze studentami medycyny wyjechała na obóz narciarski do Ziemeńca. Był to najliczniejszy obóz zimowy w dziejach AWF. Brały w nim udział trzy roczniki, łącznie 351 osób, w tym 110 kobiet. Naukę prowadziło prawie 30 instruktorów, z czego połowa rekrutowała się z absolwentów i studentów SWF, posiadających stopień instruktora.”(str 32).



Zbiórka przed zajęciami (Bierutowice 1953)



Nauka narciarstwa pod kierunkiem Bogdana Czabańskiego
(obóz zimowy w Zieleńcu, 1950)

„Duża liczba studentów sprawiła, że obóz zimowy, który odbył się w **1951** roku w Bierutowicach, trzeba było podzielić na dwa turnusy. W drugiej połowie stycznia w zajęciach z narciarstwa uczestniczyli studenci pierwszorocznicy, a po nich studenci drugiego rocznika. Dwudziestu trzech z nich zdobyło stopnie instruktorskie, ale znacznie bardziej istotne jest to, że organizatorom obozu udało się zmniejszyć liczbę urazów doznawanych przez młodzież w czasie ćwiczeń na stokach. Było to możliwe dzięki utworzeniu przez Antoniego Szymańskiego grupy entuzjastów narciarstwa (ze starszych roczników), czuwających nad młodszymi adeptami podczas zajęć. Należy dodać, że na wcześniejszych obozach narciarskich w Zieleńcu, zwykle co szósty student doznawał kontuzji” (str. 41).



Przyjazd na obóz zimowy w Bierutowicach (1953)...



i wymarsz na zajęcia

„Ze względu na dużą liczbę studentów, obóz zimowy w Bierutowicach znów podzielony został na dwa turnusy. Pierwszy ukończyły 132 osoby, drugi zaś 107, z tego 27 uzyskało stopień instruktora”(str. 43).

„Nowa organizacja administracyjna uczelni, wprowadzona w **1953** roku, nie wpłynęła znacząco na jej życie, które biegło dalej utartym torem. Siódmy obóz zimowy po raz kolejny zorganizowano w Bierutowicach i, podobnie jak w poprzednich dwóch latach, podzielono go na dwa turnusy. Pierwszy (15-28 lutego 1953 roku) ukończyło 130 a drugi (w pierwszej połowie marca) 128 studentów. Warunki na obozie były wyjątkowo złe. Dom Wczasowy Bałtyk w którym kwaterowali studenci, ogrzewano tylko dwie godziny dziennie, wiele do życzenia pozostawiało także wyżywienie. Na początku lutego po raz pierwszy zorganizowano rajd narciarski dla trzeciego rocznika. Trzy grupy studentów, podzielonych według sprawności i umiejętności, ruszyły w Tatry, Beskid Śląski i Karkonosze”(str. 46).



Grupa żeńska przed biegiem na zakończenie obozu zimowego w Szczyrku (1955)



Rajd narciarski w Zakopanem (1954). Zbiórka przy schronisku Murowaniec na Hali Gąsienicowej

„Obóz zimowy, tradycyjnie już w dwóch turnusach (17-31 stycznia i 1-14 lutego **1954** roku), zorganizowano po raz pierwszy w Szczyrku. Zapisał się on trwale w pamięci jego uczestników. Wyposażeni przez uczelnię w jednakowe skafandry, sznurowane buty, narty „kredensów ki” i leszczynowe kijki, dotarliśmy do Domu Wczasowego Maria, gdzie był punkt zborny – wspomina jedna z obozowiczek. Z grupy 177 studentów, którzy rozpoczęli obóz w drugiej połowie stycznia, udało się go ukończyć 151 słuchaczom, zaś stopień instruktora otrzymało 10 osób. Nieco mniejszy był odsiew na drugim turnusie - ze 131 osób ukończyło go 125. Zorganizowano też tygodniowy rajd narciarski dla drugiego rocznika. Podobnie jak rok wcześniej, trzy grupy studentów (ogółem 111 osób), w

zależności od posiadanych umiejętności, wyruszyły także na rajdy górskie.[...] Obóz zimowy w Szczyrku (w roku **1955**) zaliczyło (w dwóch turnusach) 292 uczestników. Rajd narciarski w Beskidach, ze względu na pogodę, zakończył się niepowodzeniem” (str. 50).



*Studentki WSWF na obozie zimowym w Bierutowicach (1968).
W środku prowadzący zajęcia Bogdan Czabański*

„Zgrupowania narciarskie, aż do uzyskania ośrodka w Zieleńcu w 1971 roku, odbywały się w Bierutowicach” (str. 65).

„Obiekt w Zieleńcu, przyjęty w 1971 roku od warszawskiej AWF w bardzo złym stanie technicznym , wymagał wielu prac renowacyjnych. Do połowy dekady udało się własnymi siłami przeprowadzić niezbędne remonty budynków mieszkalnych (Straszego Dworu, Czerwonego Kapturka, Hanki, Stokłosa, Regli), polepszając warunki lokalowe i tym samym umożliwiając przyjęcie większej liczby studentów biorących udział w obozach szkoleniowych. W roku akademickim 1976/1977 odbyło się siedem zgrupowań, w których uczestniczyło 605 studentów”(str. 83).

Prócz badań prowadzonych przez Haczkiwicza, Zatonia czy Lesiewskiego, w latach 90-tych nadal obozy zimowy były (i dalej są) polem badań na potrzeby prac magisterskich czy doktorskich. Swoje badania prowadzili m.in.

- 1) Dr Beata Blachura, dr Rafał Wołk, dr Krzysztof Olszewski – badania do doktoratów, pod okiem prof. M. Zatonia
- 2) Dr Marzena Supińska, dr Agnieszka Zygałło - badania do doktoratów, pod okiem prof. M. Zatonia
- 3) Dr Piotr Kunysz – badania do doktoratu, pod okiem prof. T. Koszczyca

4) Dr Urszula Szczepanik – badania do doktoratu, pod okiem prof. W. Wiesnera













Kierownicy obozów zimowych.

przygotował: Beata Blachura + praca mgr



Antoni Szymański - urodził się 1 lutego 1904 roku w Inowrocławiu. Następnie rodzina Szymańskich przeniosła się do Gniezna, gdzie ukończył Katolicką Szkołę Podstawową dla chłopców, po czym wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego. Zawód nauczyciela cieszył się wtedy sporym prestiżem społecznym. Swoje zainteresowanie sportem wykazywał już w harcerstwie do którego wstąpił w 1918 roku.

Po zdobyciu uprawnień 1 sierpnia 1923 roku rozpoczął swą wieloletnią karierę nauczycielską. Niezależnie od swojej pracy zawodowej Szymański związał się ze sportem wyczynowym pracując w Klubie Sportowym „Stella” w Gnieźnie. Po przenosinach do Katowic rozpoczął pracę ze szczypiornistami wieńcząc ją zdobyciem tytułu mistrza polski. Cały ten czas nie zapominał o podnoszeniu własnych kwalifikacji czego dowodem było ukończenie 6 - dniowego kursu narciarskiego w Górach Tyrolu. Niemalże natychmiast po wojnie wrócił na ziemię gnieźnieńską, by już 8 marca 1945 roku objąć stanowisko kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej w Owiecznikach. Wytrzymał tam niecały rok, gdyż serce ciągnęło go mocno w kierunku sportu. Już w lutym 1946 r. Przekazał szkołę swojej następczyni wyjechał do Wrocławia do pracy w Wydziale Wojskowym Urzędu Wojewódzkiego jako referent wychowania fizycznego. Z chwilą powstania Wojewódzkiego Ośrodka Wychowania Fizycznego objął automatycznie jego kierownictwo. W roku 1950 przeszedł do etatowej pracy w ówczesnej Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego, gdzie pracował aż do momentu przejścia na emeryturę. Od pierwszych dni pobytu na Dolnym Śląsku angażował się w kształcenie kadr nauczycieli wychowania fizycznego. Z chwilą powstania Studium Wychowania Fizycznego od 1946 roku prowadził w niepełnym wymiarze godzin zajęcia z piłki ręcznej i organizował obozy narciarskie dla studentów.

W WSWF rozpoczął pracę na stanowisku młodszego asystenta, następnie został mianowany adiunktem, zastępcą profesora, a od 1960 roku został starszym wykładowcą, pełnił również funkcje prodziekana. Jak już wspomniano był zapalonym sportowcem i interesował się wieloma dyscyplinami, poza piłką ręczną pasjonował się narciarstwem, a od roku 1958 posiadał uprawnienia instruktora narciarskiego. Jedną z zawodniczek A.

Szymańskiego była himalaistka Wanda Rutkiewicz. Wiele studentów A. Szymańskiego podkreśla jego wysokie umiejętności narciarskie.

Jeszcze jako osiemdziesięciolatek biegał na dystansie 10 kilometrów w Biegu Gwarków, natomiast w wieku 87 lat uczestniczył we Wrocławiu w biegu ulicznym i na metę wcale nie przybiegł jako ostatni. Do ostatnich chwil życia dbał o sprawność fizyczną przejeżdżając rowerem na Uczelnię by ćwiczyć na sali gimnastycznej wywołując podziw studentów.

Według Szymańskiego sportowiec powinien prowadzić higieniczny tryb życia, nie palić papierosów, nie pić alkoholu i stosować zasady fair - play. W egzekwowaniu tych zasad był bardzo rygorystyczny zwłaszcza w trakcie prowadzenia obozów zimowych i letnich, które prowadził przez wiele lat. Dlatego z wprawą i dużym zapałem tropił i tępił wszelkie próby organizowania imprez na obozach, na temat jego wyczynów krążyły legendy, jak to potrafił wspinać się po dachach i zaskakiwać niczego nie podejrzewających imprezowiczów. W opinii wielu wychowanków traktował to jako swego rodzaju rywalizację, podchodził do tych spraw nie tyle z jakimś bezdusznym maniactwem, ile bardziej z poczuciem humoru. Na obozach narciarskich zyskał przydomek „Czarna Błyskawica” ze względu na swoją brawurową jazdę. Zaangażowanie w działalność dydaktyczną oraz szacunek dla ludzkiej pracy zyskały mu wielu sympatyków w środowisku zawodowym. Pomimo braku otrzymania formalnie tytułu profesora żaden z jego wychowanków nie zwracał się do niego inaczej niż „Panie Profesorze”. W pamięci wielu pokoleń absolwentów pozostał jako człowiek rzetelny, prawy i lojalny.⁷

Był człowiekiem, który nigdy nie przechodził biernie obok niesprawiedliwości, zawsze musiał zareagować nie patrząc na konsekwencje - także dla siebie. Podjął pracę habilitacyjną, nigdy jej jednak nie dokończył, gdy zabrakło dla niego etatu docenta, poczuł się głęboko dotknięty, mimo to kontaktu z uczelnią nie zerwał, do ostatnich swoich dni żył życiem wrocławskiej AWF. Zmarł nagle na kilka dni przed 89 urodzinami budząc powszechny i szczery żal wśród swoich wychowanków.⁸

⁷ Na podstawie „Śladami obozów letnich studentów AWF we Wrocławiu 1947-1995: pedagogika życia obozowego we wspomnieniach, piosence i anegdocie”. J. Jonkisz. Wrocław 1996.

⁸ Na podstawie pracy „Antoni Szymański- pionier kultury fizycznej na Dolnym Śląsku”, Dr Marek Ordylowski



Bronisław Haczekwicz- urodził się 20 października 1922 roku w Stanisławowie gdzie ukończył szkołę podstawową i rozpoczął naukę w gimnazjum. Po wojennej zawierusze wstąpił do Służby Ochrony Kolei, a następnie został delegowany na Ziemie Odzyskane gdzie pełnił funkcję Komendanta placówki do 1946 roku, równocześnie podjął przerwana naukę, rok później zwolnił się z pracy i ukończył Liceum Handlowe w Legnicy. W 1949 rozpoczął studia na WSWF we Wrocławiu. W 1952 roku uzyskał tytuł magistra na podstawie pracy pt. „Projekt programu szkolenia narciarskiego dla WSWF”. Od 1955 związał się na stałe z Akademią Wychowania Fizycznego we Wrocławiu działając na polu narciarstwa. Pracował tam do końca swego życia. Dodatkowo uzyskał kwalifikacje zawodowe: instruktora narciarstwa, instruktora wykładowcy narciarstwa, trenera II i I specjalnej klasy w narciarstwie. Ponadto od 1955 do 1966 roku pełnił funkcję trenera sekcji narciarskiej AZS Wrocław.⁹

Celem zdobycia kwalifikacji zawodowych odbył następujące staże:

- narciarstwo podstawowe - kursy kwalifikacyjne, międzynarodowy kurs kwalifikacyjny nauczycieli narciarstwa w St. Christoph, międzynarodowy kurs instruktorów zawodowych narciarstwa w Chamonix, wielokrotne prowadzenie kursów kwalifikacyjnych PZN i WSWF Wrocław.
- narciarstwo sportowe - ogólnopolskie kursy doszkoleniowe PZN, kursy doszkoleniowe III stopnia PKOl, samodzielne prowadzenie ogólnopolskich kursów trenerów narciarstwa, prowadzenie zgrupowań przedolimpijskich. Ponadto pełnił funkcję konsultanta naukowego w Polskim Związku Sportów Saneczkowych i Polski Związku Narciarskim.¹⁰

Zaraz po ukończeniu studiów rozpoczął aktywną działalność na polu narciarstwa. Jeszcze jako student pomagał w szkoleniu kolegów na obozie zimowym. W tych czasach sportami zimowymi kierował prof. Antoni Szymański, który był wówczas szefem Zakładu Sportowych Gier Zespołowych. Haczekwicz rozpoczął pracę w tym właśnie zakładzie, gdzie pomagał organizować i nauczać narciarstwa w trakcie obozów zimowych. W 1955 został

⁹ Na podstawie akt personalnych B. Haczekwicza Życiorys , AWF Wrocław

¹⁰ Na podstawie Wniosku o nominację na stanowisko docenta etatowego B. Haczekwicza- wykaz osiągnięć dydaktyczno- wychowawczych i organizacyjnych AWF Wrocław

kierownikiem Zakładu Sportów Różnych, gdzie kierował sprawami szkoleniowym na obozach zimowych.

W 1956 roku powstał odrębny Zakład Sportów Zimowych, którego kierownikiem został właśnie Bronisław Haczekiewicz. Od samego początku starał się usprawniać metody nauczania sportów zimowych co potwierdza jego dorobek naukowy oraz wychowanie wykwalifikowanych nauczycieli, trenerów i sportowców.

Swoją działalność dydaktyczną Bronisław Haczekiewicz rozpoczął jeszcze podczas studiów na WSWF we Wrocławiu na obozie narciarskim w Bierutowicach w zimie 1952/53 r. Od tego czasu był kierownikiem wyszkolenia obozów zimowych dla studentów. Dzięki stałemu poszukiwaniu i doskonaleniu swojego warsztatu opracował nowe programy nauczania narciarstwa. Analizował czynności ruchowe początkującego narciarza, a także zasady dydaktyczne stosowane podczas nauczania narciarstwa zwróciły uwagę Haczekiewicza na zależność między długością nart a powodzeniem w nauczaniu.

Od 1956 był Członkiem Rady Trenerów przy PZN, gdzie zajmował się doksztalcaniem kadry trenerskiej w skali ogólnokrajowej. Równolegle był Członkiem Komisji Wyszokolenia PZN do spraw narciarstwa masowego oraz prowadził szkolenia instruktorów wykładowców narciarstwa.

W ostatnich latach życia, pomimo złego stanu zdrowia bardzo aktywnie działał na rzecz popularyzacji sportów zimowych, a szczególnie narciarstwa. Bronisław Haczekiewicz zmarł we wrześniu 1982 roku, pozostawiając wiele cennych materiałów o tematyce narciarskiej. Zapamiętany będzie jako człowiek oddany i ofiarnie pracujący dla rozwoju narciarstwa polskiego.



Marek Zatoń – urodził się 24 kwietnia 1948 roku w rodzinie nauczycielskiej. Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego w 1965 podjął studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, które ukończył jako stypendysta naukowy w Zakładzie Fizjologii, uzyskując tytuł magistra wychowania fizycznego oraz trenera narciarstwa alpejskiego i klasycznego oraz saneczkarstwa. Od 1980 roku jest instruktorem wykładowcą Polskiego Związku Narciarskiego, a od 2003 zawodowym instruktorem narciarstwa.

Po rozpoczęciu pracy w 1969 roku został skierowany do Zakładu Fizjologii Akademii Medycznej we Wrocławiu na staż podczas którego poznawał metodykę badań stosowaną w podstawowym eksperymencie fizjologicznym. W 1973 roku odbył staż naukowy w Zakładzie Fizjologii Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, który dotyczył metodyki badań wydolności fizycznej w sporcie. Równolegle prowadził próby oceny specyficznej zdolności wysiłkowej między innymi narciarzy biegowych.

W latach 1977 - 83 był kierownikiem badań w problemie resortowym 105, w efekcie prac stworzono baterię specyficznych testów fizjologicznych służących ocenie fosfagenowych, glikolitycznych i tlenowych źródeł resyntezy ATP rozwijanych przez stosowany w różnych dyscyplinach trening.

Posiadane uprawnienia trenerskie oraz zainteresowanie sportami zimowymi sprawiły, że od 1982 roku rozpoczął pracę w Zakładzie Teorii i Metodyki Sportów Zimowych na stanowisku kierownika, w 1983 odbył w tym celu staż w Austrii na który został zaproszony przez Bundesministerium für Unterricht und Kunst.

W 1984 oraz 1986 roku był organizatorem międzynarodowych konferencji nt. narciarstwo i cywilizacja współczesna oraz współczesne tendencje w nauczaniu narciarstwa w których uczestniczyli naukowcy z Niemiec, Szwajcarii, Francji i Czechosłowacji. Dodatkową korzyścią wynikającą z organizacji spotkania były wyjazdy na podobne konferencje organizowane przez Uniwersytet w Darmstadt, Bazylei, Freiburgu oraz VI Uniwersytet w Paryżu, a także Uniwersytet Karola w Pradze. Od 1969 roku prowadzi zajęcia ze studentami w każdej formie, wypromował dużą ilość magistrów oraz doktorów.

Po uzyskaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w 1990 roku w dalszym ciągu pełnił funkcję kierownika w Zakładzie Sportów zimowych. W 1993 decyzją Senatu AWF

został kierownikiem Katedry Wychowania Zdrowotnego i Rekreacji, pracował tam do 1996, wówczas został wybrany na stanowisko prorektora ds. dydaktyki, a następnie został wybrany na kierownika Katedry Fizjologii Wysiłku i Higieny oraz kierownika Zakładu Fizjologii Wysiłku. Od 1997 prowadzi kontrolę fizjologiczną wszystkich kadr narodowych w kolarstwie, a od 1988 w saneczkarstwie lodowym i naturalnym, na tym polu współpracuje również z kadrą biathlonu oraz ukochanego narciarstwa alpejskiego.

Na podstawie bogatego dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego w dniu 24 stycznia 2001 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał dr hab. Zatonowi tytuł naukowy profesora nauk o kulturze fizycznej.¹¹

¹¹ Na podstawie Życiorysu, Marek Zatoń



Janusz Lesiewski – urodził się 31 maja 1947 roku w Cieplicach k. Jeleniej Góry, do szkoły podstawowej uczęszczał w Karpaczu. Szkołę średnią - Technikum Chemiczne ukończył w 1967 we Wrocławiu i w tym samym roku rozpoczął studia na wrocławskiej Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. Już w trakcie studiów, na drugim roku prowadził zajęcia ze studentami z biochemii, uczestniczył również w obozach zimowych w charakterze wolontariusza. W trakcie studiów zdobył stopień instruktora Polskiego Związku Narciarskiego, trenera II klasy narciarstwa oraz instruktora judo i gimnastyki. Po ukończeniu studiów w 1971 roku, otrzymał od Bronisława Haczkiwicza i Bogdana Czabańskiego propozycję pozostania na Uczelni, którą przyjął. W 1975 roku został najmłodszym instruktorem wykładowcą Polskiego Związku Narciarskiego. Rok później odszedł z Uczelni i wstąpił do sudeckiej grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego na stanowisko zawodowego ratownika. W 1978 roku przeniósł się do Szwajcarii do miejscowości Bivio k. St. Moritz gdzie pracował jako instruktor - ratownik. Po powrocie do kraju podjął pracę na Uniwersytecie Wrocławskim, na którym prowadził sekcję narciarską oraz organizował obozy żeglarskie. W 1986 roku wrócił do pracy na Akademię Wychowania Fizycznego, gdzie w związku z wyjazdem na staż do Kanady Marka Zatonia, przejął obowiązki kierownika Zakładu Sportów Zimowych i Wodnych na okres jednego roku. W 1987 uczestniczył w międzynarodowym kursie nauczycieli narciarstwa zorganizowanym przez Bundesheim Sportzentrum w miejscowości Kaprun pod kierownictwem profesora Hopihlera, brał również

udział w szkoleniu w Hintertuxie na zaproszenie Niemieckiego Zawodowego Związku Instruktorów Narciarstwa. W 1986 był współorganizatorem Ogólnopolskiej Konferencji Zakładów Jednoimiennych, w trakcie której starano się zunifikować metodykę nauczania narciarstwa. Przez całą swoją karierę brał i nadal bierze udział w kursokonferencjach metodycznych organizowanych przez PZN, które zazwyczaj odbywają się w Zakopanem. Od 1994 roku pełnił funkcje szefa wyszkolenia Stowarzyszenia Instruktorów i Trenerów Narciarstwa z siedzibą w Krakowie. Obecnie jest członkiem Komisji Szkolenia SITN. W 1996 roku objął kierownictwo w Zakładzie Sportów Wodnych i Zimowych, które w 1997 roku uległo przekształceniu i w konsekwencji rozdziłowi na Zakład sportów Zimowych oraz Zakład Sportów Wodnych. Poza bogatą działalnością w sferze narciarskiej, działa aktywnie w żeglarskim, prowadząc zajęcia ze studentami w trakcie obozów wędrownych oraz organizując kursy. Jest otwarty na nowości, to w głównej mierze jemu zawdzięczamy obecność nowej dyscypliny na obozach zimowych dla studentów jaką jest snowboard. Dzięki swojemu uporowi i konsekwencji doprowadził do zatrudnienia Piotra Kunysza w Zakładzie Sportów Zimowych. Obecnie stara się przy współpracy z Andrzejem Lesiewskim wprowadzić do programu zajęć na obozach zimowych elementy nowej, niezwykle widowiskowej dyscypliny jaką niewątpliwie jest freeskiing, który cieszy się rosnącą popularnością w całym narciarskim świecie. Jest również współautorem książki Zbigniewa Stanisławskiego pt. „Narty 2”. W swej bogatej karierze przeprowadził wiele badań i opublikował wiele prac. Jego zainteresowania dotyczyły między innymi procesu efektywnej komunikacji w procesie nauczania, a w szczególności badań nad słownym kontaktem nauczyciela narciarstwa z uczniem, wzmocnień słownych w lekcji narciarstwa, postępów nauczania narciarstwa w aspekcie wzmocnień słownych oraz zastosowanie informacji synchronicznej w nauczaniu narciarstwa. Ponadto zajmował się zagadnieniem bezpieczeństwa w narciarstwie czy wpływem lęku na zmiany sprawności narciarskiej osób dorosłych uczących się jazdy na nartach oraz transferem jazdy na rolkach na postępy w jeździe na nartach. Organizuje również wyjazdy szkoleniowe przeprowadzane w krajach alpejskich, które są doskonałą okazją do znacznego podniesienia umiejętności narciarskich.



Beata Blachura (z domu Skowrońska) urodziła się 26 stycznia 1963 roku w Cieplicach Śląskich Zdrój (k. Jeleniej Góry), gdzie uczęszczała do Szkoły Podstawowej Nr 3 i II LO im K.C. Norwida. Jej przygoda z narciarstwem rozpoczęła się w wieku 10 lat, gdy została zawodniczką sekcji narciarskiej MKS Karkonosze. Jazdy na nartach uczyła się od wychowanków Bronisława Haczekwicz: Pawła Gasidły, Edwarda Lasci'oli oraz Waldemara Żółtanieckiego.

W 1982 roku, po ukończeniu liceum ogólnokształcącego podjęła studia w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Wielokrotnie reprezentowała Uczelnię w zawodach Ligi Międzyuczelnianej w narciarstwie zjazdowym. W 1985 roku w Akademickich Mistrzostwach Polski zdobyła brązowy medal w slalomie gigancie.

Studia ukończyła w 1986 roku uzyskując tytuł mgr wychowania fizycznego oraz trenera II klasy w narciarstwie zjazdowym. Badania naukowe do pracy magisterskiej przeprowadzała z Zieleńcu pod okiem promotora profesora Marka Zatonia.

W 1987 roku została zatrudniona w Zakładzie Sportów Zimowych na stanowisku asystenta.

Rok 1996 był dla niej bardzo intensywny. W maju odbyła staż w zawodowej szkole narciarskiej ENSA w Chamonix, we wrześniu obroniła pracę doktorską, (której promotorem

był również przy profesor Marek Zatoń) a w listopadzie uzyskała stopień Instruktora Wykładowcy Polskiego Związku Narciarskiego.

Decyzją Rady Wydziału w 1997 roku została mianowana kierownikiem Zespołu Sportów Zimowych. Funkcję tę sprawowała do 1999 roku. W tym czasie „uruchomiła” dwie specjalizacje instruktorskie: Instruktora rekreacji w snowboardzie i Instruktora sportu osób z niepełnosprawnością. Brała udział w szkoleniu prowadzonym przez dr Waltera Kuchlera – twórcę podstaw techniki karwingowej. Założenia nauki „nowoczesnej technologii w sprzęcie i techniki nauczania” wprowadzała podczas zajęć ze studentami. Organizowała kolejne edycje Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza oraz kontynuowała spotkania tzw. Jednoimiennych – Zakładów Sportów Zimowych Akademii Wychowania Fizycznego (Zieleniec grudzień 1998).

Zaangażowała się we współpracę ze środowiskiem osób z niepełnosprawnością (osoby z dysfunkcją wzroku, układu ruchu i dysfunkcją mentalną), które zapraszała do uczestnictwa w zajęciach narciarskich. W efekcie powstało wiele prac dokumentujących korzystny wpływ ćwiczeń narciarskich na organizm osób z niepełnosprawnością.

Jest współautorem podręczników narciarskich :

Program nauczania narciarstwa zjazdowego SITN –PZN, 2013;

Program nauczania narciarstwa dzieci SITN –PZN, 2015

Aktywnie interesuje się rozwojem współczesnych sportów śnieżnych i uczestniczy w Międzynarodowych Kongresie INTERSKI w St. Anton w 2011 roku a w 2013 w Alpe D Huez podczas IVSI Kongres była autorką wystąpienia i warsztatów na śniegu pt.: SKI-FEEL - FEEL-SKI prezentowanych przez delegacje Stowarzyszenia Instruktorów i Trenerów Narciarstwa Polskiego Związku Narciarskiego.



Piotr Kunysz – urodził się 1 czerwca 1973 roku w Jeleniej Górze. Od urodzenia mieszkał w Świeradowie Zdroju co bardzo mocno ukierunkowało jego zainteresowania – bliskość gór (z wyciągu po całym dniu jazdy na nartach podjeżdżał pod drzwi domu) zrodziła miłość do sportów zimowych.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Świeradowie Zdroju w roku 1988, rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Mirsku, które ukończył w roku 1992.

W październiku 1992 roku podjął studia (4 letnie magisterskie, kierunek nauczycielski na wydziale Wychowania Fizycznego) w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, które ukończył w roku 1996. Pracę magisterską pod tytułem „Zmęczenie jako czynnik determinujący skuteczność uczenia się jazdy na nartach” pisał w Zakładzie Sportów Zimowych, pod opieką prof. dr hab. Marka Zatonia.

Po ukończeniu studiów magisterskich, w lutym 1997 roku rozpoczął studia doktoranckie na Akademii Wychowania Fizycznego, w Katedrze Dydaktyki pod opieką prof. dr hab. Tadeusza Koszczyca. Pracę doktorską, pod tytułem „Asymetria funkcjonalna i dynamiczna ucznia a wyniki uczenia się symetrycznych czynności ruchowych” (badania prowadzone na narciarzach) obronił 26 kwietnia 2002. Po skończeniu studiów doktoranckich a jeszcze przed obroną doktoratu, 1 lutego 2002 roku został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Zakładzie Sportów Zimowych a w latach 2005 – 2013 sprawował funkcję kierownika Zespołu Sportów Zimowych.

W latach 2011-2013 podjął i ukończył w Wyższej Szkole Trenerów Sportu w Warszawie studia podyplomowe. Tytuł trenera II klasy w snowboardzie uzyskał po obronie pracy dyplomowej 18 lutego 2013 roku.

Od roku 1995 jest instruktorem Polskiego Związku Narciarskiego, a od 1998 roku Instruktorem Wykładowcą Polskiego Związku Snowboardu.

Już jako student studiów doktoranckich, od sezonu 1997/98 prowadził zajęcia na obozach zimowych (grupy) Snowboard ze studentami II roku studiów stacjonarnych, zajęcia do wyboru oraz specjalizację instruktorską z przedmiotu Snowboard.

W latach 2008 i 2009 opracował i prowadził (pionierskie w Polsce) zajęcia specjalizacji Instruktora Kitesurfingu a także obozy wędrowne, w których dominującą formą aktywności był właśnie kitesurfing. Obozy te cieszyły dużą popularnością wśród studentów.

Od wielu lat jest propagatorem zimowych i letnich form aktywności ruchowej – uczestnikiem wielu konferencji, programów TV oraz programów radiowych rozsławiających dobre imię AWF Wrocław w kraju i zagranicą. W swojej dotychczasowej karierze ma na swoim koncie m.in. takie osiągnięcia:

- redaktor naczelny czasopisma „FREE&STYLE”
- członek komitetu redakcyjnego czasopisma „SNOWBOARD”

Oprócz licznych publikacji w czasopismach naukowych i popularyzatorskich, w swym dorobku posiada:

- główny konsultant tłumaczenia książki ”Snowboard”, autorstwa Piusa Dieslera, wydanej w roku 1998 przez wydawnictwo BK z Wrocławia,
- autorstwo książki „Snowboard – śladami instruktora” – 2003, Almapress, Warszawa,
- podręcznik „Teoretyczne podstawy wybranych dyscyplin zimowych” – 2005, Wydawnictwo AWF Wrocław
- W latach 2002-2008 członek zarządu Polskiego Związku Snowboardu
- Uczestnictwo w Kursokonferencjach Komisji Szkolenia Polskiego Związku Snowboardu, aktywne uczestnictwo w pracach Komisji, w tworzeniu programu nauczania snowboardu oraz systematyki i materiałów metodyczno-szkoleniowych
- 26.03.1999 r – objął funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Szkolenia PZS, kierownika ds. szkolenia w Polsce

- 2006 roku objął funkcję Przewodniczącego Komisji Szkolenia PZS a następnie w roku 2008 Prezesa Stowarzyszenia Instruktorów i Trenerów Snowboardu, który to urząd sprawuje do dziś
- Czynny członek World Snowboard Federation - udział czynny w Konferencjach metodycznych World Snowboard Federation – Praga - czerwiec 2005; Oslo - wrzesień 2005
- od 2011 roku do dziś jest również Prezesem Polskiej Organizacji Instruktorów Kitesurfingu

Ponadto dr Piotr Kunysz jest głównym autorem podręczników o zasięgu ogólnopolskim:

- 1) ***Snowboard – śladami instruktora*** – 6 wydań, ponad 12 tys sprzedanych egzemplarzy
 - 2) ***Kitesurfing – łatwy i bezpieczny*** – 3 wydania, ponad 3 tys sprzedanych egzemplarzy
- a także współautorem podręczników i programów:

- 1) *Snowboard – technika, metodyka, szkolenie*
- 2) *Teoretyczne podstawy wybranych dyscyplin zimowych*
- 3) *Snowboard – gry, zabawy i ćwiczenia*
- 4) *Program nauczania snowboardu SITS*

Dodatkowo w roku 1998 był głównym konsultantem tłumaczenia książki "Snowboard", autorstwa Piusa Dieslera, wydanej przez wydawnictwo BK z Wrocławia.

Szczególnym osiągnięciem dydaktycznym, jak i organizacyjnym, dr Piotra Kunysza jest również organizowanie Memoriału Haczkiwicza oraz Mistrzostw AWF Wrocław w narciarstwie alpejskim i snowboardzie.

Jednym z głównych osiągnięć dr Piotra Kunysza jest organizacja cyklicznej konferencji naukowej pod hasłem „Sporty Śnieżne”, która to odbywała się w AWF Wrocław. Doktor Piotr Kunysz w 2009 roku był przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego oraz sekretarzem Komitetu Naukowego.

W latach 2002-2014 dr Piotr Kunysz spełniał istotną rolę, będąc koordynatorem procesu dydaktycznego z zakresu sportów zimowych n AWF Wrocław, m.in. w zakresie organizacji zajęć terenowych „Obozy zimowe” realizowanych na Wydziale Wychowania Fizycznego, kierunku Turystyka i Rekreacja.

Ponadto w ramach dodatkowych obowiązków określonych odrębnymi Zarządzeniami Dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego został powołany jako: opiekun sekcji snowboardowej AZS.

W 2011 roku reprezentował polskie środowisko instruktorów snowboardu na Międzynarodowym Kongresie INTERSKI w ST. Anton a w 2013 w Alpe D Huez na IVSI Congress. Prezentowana przez dr Piotra Kunysza praca pt. „**Selection test for beginners groups in snowboard**” spotkała się z dużym uznaniem a prezes światowej organizacji wystąpił o wyróżnienie prezentowanego referatu.

Od roku 2002 wypromował ponad 40 magistrantów a za swoje zasługi na w roku 2014 został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Jako pionier i propagator snowboardu w Stowarzyszeniu Instruktorów i Trenerów Snowboardu jest odpowiedzialny za programy nauczania (aktualny program nauczania snowboardu jest programem ogólnopolskim, wg którego szkoli ponad 40 szkół snowboardu w Polsce), licencjonowanie szkół i instruktorów. Największym osiągnięciem organizacyjnym dr Piotra Kunysza jest przygotowanie i przeprowadzenie Mistrzostw Polski Instruktorów Snowboardu, w której startuje ponad 180 zawodników a zawody zyskały miano największych zawodów snowboardowych w Polsce (2 dni – 3 konkurencje).







Bronisław Haczekiewicz – wspomnienia.

przygotował: Beata Blachura, Piotr Kunysz



Bronek we wspomnieniach Andrzeja Szymury

Bronka Haczekiewicza poznałem w roku akademickim 1949/50 na I roku Studium Wychowania Fizycznego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, poprzedniczki obecnej AWF. Zetknąłem z nim bliżej na obozie narciarskim naszego roku w Zieleńcu w 1950 r. Bronek był wśród początkujących, założył wtedy pierwszy raz narty na nogi. Grupę prowadził

Edward Kędzior student II roku SWF, ale już instruktor PZN. Kiedyś, dawno temu, nieżyjący już mój kolega Kędzior wspominając Haczekiewicza powiedział do mnie: "Z Bronkiem to miałem sporo kłopotu, bo on mając narty bez krawędzi i w dodatku z paskowymi wiązaniami, co chwilę padał stosując obowiązującą wtedy technikę wychyleniową. Był jednak odważny uparty więc szybko się uczył, zwłaszcza gdy dałem mu z uczelnianego magazynu narty z wiązaniami kandahar. Za rok jeździł już w grupie instruktorskiej." Trzeba tu jednak dodać, że zdobycie stopnia instruktora PZN było wówczas znacznie łatwiejsze. Za to po, zajęciach, na

koleżeńskich wieczornych spotkaniach Bronek był najlepszy na roku. Bardzo muzykalny, grał na skrzypcach, akordeonie i klarncie, był więc prawdziwą duszą towarzystwa.

Nic w tym dziwnego, bowiem Haczekiewicz skończył w Legnicy również średnią szkołę muzyczną. Warto tu wspomnieć, że wtedy w 1950 r. i jeszcze długo potem Zieleniec był zapomnianą małą wioską w Górach Orlickich koło Dusznik Zdroju ze zniszczonymi barakami i rozlatującymi się wiekowymi domami. Niczym więc nie przypominał znanego przed II wojną światową ośrodka narciarskiego w którym z uwagi na alpejski klimat i świetne warunki śniegowe trenowała podobno kadra niemieckich zjazdowców. Warunki bytowe wrocławskiego SWF były tu wówczas iście pionierskie. Brakowało wszystkiego, szczególnie węgla do opalania pieców w domach. Dostać się do położonego 12 km. od Dusznik Zdroju Zieleńca było prawdziwą sztuką. Często maszerować trzeba było pieszo od stacji kolejowej w Dusznikach Zdroju, mając w kieszeni przepustkę do strefy przygranicznej z Czechosłowacją, którą często sprawdzały uzbrojone po zęby patrole Wojsk Ochrony Pogranicza. Narciarstwo też było uciążliwe, takie podchodzeniowo - zjazdowe. Wpierw trzeba było mozolnie szatkować śnieg na stoku, a potem dopiero zjeżdżało się w dół, tak w kółko aż do zmęczenia. Za to kadra na obozach wrocławskiego SWF była w Zieleńcu doborowa.

Szefem wyszkolenia był wuefiak jeszcze z przed wojny mgr Antoni Szymański (później doktor nauk humanistycznych), instruktor wykładowca PZN, który już w 1931 r. ukończył kurs narciarski w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie oraz kurs w Szkole Narciarskiej prof. Jannera w Austrii. Grupę instruktorską w 1950 r. (w której był autor artykułu) prowadzili cudownie jeżdżący zakopiańczycy Jan Gut Borowy i Jan Niemczyk.

Tutaj właśnie w Zieleńcu urodzony 24 października 1924 roku w Stanisławowie Bronisław Haczekiewicz zakochał się w narciarstwie i tej dyscyplinie poświęcił prawie całe swoje dorosłe życie. A Bronek łatwego życia nie miał. W czasie II wojny światowej pracował jako robotnik kolejowy, a tuż po jej zakończeniu w Służbie Ochrony Kolei. Po maturze w Legnicy (opóźnionej przez wojnę) - tam też skończył średnią szkołę muzyczną, zaczął w 1949 r. studia na SWF we Wrocławiu. To był jego strzał w dziesiątkę. Na III roku studiów władze uczelni dostrzegając jego zdolności powołały go na asystenta, a potem po uzyskaniu stopnia magistra wf na kierownika Zakładu Sportów Różnych.

Sporo czasu zajmowały Haczekiewiczowi gry sportowe ale bez przerwy doskonalił się w narciarstwie, nie tylko zjazdowym. Dzięki uporczywej, trwającej latami pracy i zdolnościom

stał się reprezentantem Dolnego Śląska w zawodach międzynarodowych w konkurencjach alpejskich. Główny cel swej naukowej pracy Haczekiewicz skierował na technikę i metodykę w narciarstwie, problemy treningu sportowego w zjazdach, biegach i skokach oraz kształcenia instruktorów i trenerów PZN. Po obronie doktoratu w 1969 roku został docentem kontraktowym a od 1 października 1975 r. Kierownikiem Zakładu Sportów Zimowych aż do przedwczesnej śmierci 8 września 1981 r. Był pierwszym w Polsce trenerem klasy specjalnej w narciarstwie zjazdowym i instruktorem wykładowcą PZN.

Przez ponad 20 lat ściśle współpracował z Wydziałem Narciarstwa Masowego - Komisją Wyszkożenia PZN. Od 1958 r. do 1979 r. nazwisko Bronisława Haczekiewicza widnieje w kolejnych programach nauczania narciarstwa zjazdowego PZN obok nazwisk tak wybitnych teoretyków i praktyków jak m.in. Zygmunt Bielczyk, Grzegorz Młodzikowski, Stanisław Ziobrzyński, Tomasz Gluźński, Kazimierz Masłowski, Stanisław Purchla, Jerzy Turski.

Prof. dr hab. Bogdan Czabański w swych wspomnieniach o Bronisławie Haczekiewiczu w książce " 50 lat AWF we Wrocławiu " przypomina, że: "Haczekiewicz dociekając tajemnic techniki narciarskiej w licznych kontaktach z czołowymi trenerami tego sportu w Polsce oraz pedagogami francuskimi i austriackimi, a także wnikliwie analizując literaturę fachową posiadał nie tylko głęboką wiedzę lecz również osiągnął niezwykłą sprawność w technice narciarstwa alpejskiego. Uznawany był powszechnie za najlepszego jej demonstratora w Polsce. "

Dr Janusz Lesiewski, który był uczniem Haczekiewicza na AWF we Wrocławiu a potem przez szereg lat kierownikiem Zakładu Sportów Zimowych tej uczelni a obecnie jest szefem znanej Szkoły Narciarskiej Le-ski w Ziełcu, przypomina, że to właśnie dr Haczekiewicz wyprzedzając swą epokę jako pierwszy w Polsce zaproponował wprowadzenie do szkolenia narciarstwa zjazdowego nart krótkich oraz produkcji sprzętu do uczenia według jego metody CDN (coraz dłuższych nart). W 1971 roku na centralnym szkoleniu instruktorów w Zakopanym i Szczyrku przedstawił wraz z grupą instruktorów z AWF-u, swe osiągnięcia. Pokazy wzbudziły dużo sensacji i zainteresowania. Po długoletnich pertraktacjach Bronka Haczekiewicza z wytwórnią nart w Szaflarach, dopiero po tym pokazie zaakceptowano pomysł i wyprodukowano kilkanaście kompletów nart do nauczania metodą CDN, wspomina dr J. Lesiewski. Można jeszcze dodać, że w latach sześćdziesiątych XX w. gdy w konkurencjach zjazdowych panowały dwie różne techniki - austriacka kontrrotacyjna i francuska rotacyjna

Haczekiewicz zaproponował krystianię kombi czyli połączenie tych dwóch technik w skręcie w jedną. Np. skręt zaczynało się kontrrotacją a kończyło rotacją lub odwrotnie.

Gdzieś w połowie lat sześćdziesiątych XX w. (wspomina autor artykułu) przeszedłem z Bronkiem Haczekiewiczem na nartach główną grań Karkonoszy - ze Szklarskiej Poręby do Karpacza. Po zawodach, w marcowe, słoneczne popołudnie wyruszyliśmy ze schroniska na Szrenicy do schroniska "Odrodzenie " na Przełęczy Karkonoskiej. Tam na Bronka już czekali dolnośląscy zjazdowcy na czele z popularnym Stanisławem Rażniewskim ze Stali Cieplice na czele. Nazajutrz na stoku Smogornia rozegrano (doroczny w tamtych latach) slalom gigant, który tradycyjnie wygrał zawodnik cieplickiej Stali Egon Myśliwiec, wówczas czołowy polski slalomista. Wieczorem w schronisku tradycyjny wieczór muzyczny a nazajutrz, znów w dwójkę udaliśmy się z Bronkiem w dalszą wędrówkę do wysokogórskiego schroniska PTTK " Samotnia " nad Małym Stawem, gdzie na bardzo stromym, wąskim żlebie Haczekiewicz poprowadził trening. Wśród slalomistów był wtedy również podopieczny Haczekiewicza z wrocławskiej AWF Ryszard Witke, reprezentant Polski w skokach, dwukrotny olimpijczyk któremu wtedy zrobiłem zdjęcie na tle " Samotni ". Haczekiewicz bardzo lubił takie narciarskie wyprawy w góry połączone z treningami, zawodami, rozmowami i dyskusjami z zawodnikami. Odwiedzał kluby narciarskie w kraju, działał w PZN, gdy tylko nadarzała się okazja rusza w Alpy, a nie była to wówczas sprawa prosta. Z ciekawostek dotyczących Haczekiewicza można tu wspomnieć, że na takich wyprawach w góry a także na lekcji narciarskiej na stoku, Bronek zawsze miał przy sobie tabliczkę czekolady. Studentów i instruktorów zaś pouczał: " Nie zapominajcie się wzmacniać jedzeniem w czasie jazdy na nartach, najlepiej czekoladą, dobra kondycja i siła to połowa sukcesu na stoku. "

Trzeba dodać, że przed pół wiekiem o małej gastronomii na stokach polskich gór nikt jeszcze nie słyszał, ale w latach 60 i 70-tych XX w. czekolady Wedla i Wawelu jeszcze w sklepach nie brakowało.

Instruktor wykładowca PZN, doktor Bronisław Haczekiewicz był wówczas bardzo popularny wśród coraz liczniejszych entuzjastów narciarstwa zjazdowego, na coroczne przedsezonowe spotkania z nim we wrocławskim Klubie Dziennikarza (które pomagałem mu organizować) zawsze brakowało miejsc. Dobrze się więc stało, że Szkoła Narciarska " Kozło-ski " w Kazimierzu Dolnym nosi imię doc. dr Bronisława Haczekiewicza przypominając w ten sposób młodym pokoleniom narciarzy postać tego niezapomnianego instruktora PZN. Kierownikiem

tej szkoły jest absolwent AWF we Wrocławiu mgr Andrzej Kozłowski, który tak wspomina swego nauczyciela: "W ręce Haczkiwicza trafiłem na II roku studiów. Potem byłem asystentem w Zakładzie Sportów Zimowych mojej macierzystej uczelni. Nasz wspólna przygoda z narciarstwem trwała aż do Jego śmierci, ale na zawsze pozostał On moim niedościgłym mentorem i mistrzem narciarstwa."

Dramat w rodzinie Haczkiwicza wszystko to nagle zmienił. Bronek nie był w stanie przeciwstawić się klęsce, która go spotkała. Zawsze nałogowy palacz, teraz palił setki papierosów, prawie nic nie jadł, gasł w oczach a lekarze nie byli w stanie uratować go.

Ostatnie miesiące życia spędził w sanatorium w Sokołowsku na Dolnym Śląsku a życie zakończył 8 września 1981 roku w szpitalu we Wrocławiu. Wtedy zadzwonił do mnie z Warszawy zastępca redaktora naczelnego " Przeglądu Sportowego " Lech Cergowski (też zapalony narciarz, mówiąc: "Byłeś kolegą Haczkiwicza napisz wspomnienie do gazety". Dalekopisem nadałem tekst, jedyny tego rodzaju w życiu, o moim koledze ze studiów i narciarzu" - o Bronku Haczkiwiczu.

Zawsze gdy jestem w Zieleńcu mam przed oczami sylwetkę prowadzącego zajęcia na nartach lub wykłady ze studentami AWF, na kursach instruktorskich i unifikacjach PZN popularnego " Haczyka ". O tym, że Zieleniec był jego drugim domem a narciarstwo pasją jego za krótkiego życia przypomina tablica pamiątkowa ku czci doc. dr Bronisława Haczkiwicza przy wejściu do " Straszego Dworu ", hotelu należącego dawniej do AWF we Wrocławiu oraz organizowany tu corocznie w marcu w Zieleńcu Narciarski Memoriał im. Bronisława Haczkiwicza w konkurencjach alpejskich (jazda techniczna i slalom gigant) organizowany przez wrocławską AWF. Gigant jest jednocześnie Zawodami Regionalnymi SITN - PZN. W roku 2014 Memoriał odbędzie się po raz 28-my.

Andrzej Szymura



Fragment rozmowy z Markiem Stasiakiem, pracownikiem Zakładu Sportów Zimowych (będącym na 3 roku studiów na stażu w Zakładzie Sportów Zimowych a na 4 roku etatowym pracownikiem z ITS), a później bliskim przyjacielem Bronisława Haczekwicz:

„Na początku Zakład miał 2 etatowych pracowników a na obozie to studenci specjalizacji instruktorskiej prowadzili zajęcia. Szymański prowadził obozy i dobierał ludzi, m.in. Haczekwicz w którym zobaczył wielki talent.[...] Haczekwicz w trakcie obozów, nad Hanką ustawiał całą grupę studentów po obu stronach a w środku kadra demonstrowała techniki jazdy. Był bardzo wymagający – za upadek czy złą demonstrację dostawało się uwagę na forum. Bardzo często wychodził po zajęciach na stok i „trenował” kadrę. Musieliśmy podchodzić i X razy powtarzać ewolucje. Na zjedzenie posiłku między zajęciami mieliśmy często tylko 10 minut – wrzucaliśmy drugie danie do zupy żeby zdążyć; nie można było się spóźnić – inni leżeli po obiedzie a kadra jeździła.[...]. Zdarzało się że graliśmy z Hakiem cały dancing (ja na pianinie) dla pracowników Zielenca – w podziękowaniu za sezon[...]”

Rozmowa z Andrzejem Kozłowskim, szefem szkoły Narciarskiej im. doc. dr Bronisława Haczekwicza – jedynej takiej szkole w Polsce (www.kozlowski24.pl)

„**Doc.dr.Bronisław Haczekwicz** to w narciarstwie polskim jeden z największych autorytetów jeżeli chodzi o nauczanie , metodykę. To on odkrył Zieleniec i tam stworzył

ośrodek dydaktyczny AWF Wrocław i AWF Warszawa. To on jest twórcą wszystkich programów nauczania narciarstwa w Polsce. Dzisiaj realizowanych przez instruktorów pod szyldem PZN i SITN/ stowarzyszenia instruktorów i trenerów narciarstwa alpejskiego/. To on był twórcą metody nauczania coraz dłuższymi nartami: CDN. To dzięki jego zdolnościom Szaflary produkowały narty o długościach 60,80,120,140 cm. Byliśmy dzięki **doc. B. Haczkiewiczowi** prekursorami obecnie panujących na stokach nart carvingowych. Miałem to szczęście trafić jeszcze jako student II roku w Jego ręce. Nasza wspólna przygoda z nartami trwała do Jego Śmierci ale zawsze został moim niedościgłym mentorem i mistrzem narciarstwa. Był wymagającym ale świetnie uczącym demonstratorem. Był krytyczny ale wiedział kiedy pochwalić. Narciarstwo w Polsce to w dużym stopniu **Bronek Haczkiewicz**. Dlatego po wielu latach współpracy uważałem ,że moja Szkoła nie może mieć innego promotora.”



Materiały z:

„Nasza słoneczna uczelnia : wspomnienia absolwentów SWF - WSWF - AWF we Wrocławiu”, red. Ryszard Jezierski, Antoni Kaczyński, AWF Wrocław, 2006

Zbigniew Lipiński

„Współpraca z Bronisławem Haczkiewiczem na polu upowszechniania narciarstwa.

W czasie studiów (1952-1955) uczestniczyłem w zajęciach specjalizacji narciarskiej oraz treningach sekcji narciarskiej AZS. Utwierdziłem się w przekonaniu, że po ukończeniu studiów należy wrócić w rodzinne strony-Karkonosze- i działać na rzecz narciarstwa. W latach 1945-1955 w Karkonoszach pracę szkoleniową prowadziły tylko dwa kluby z kilkoma instruktorami. Naukę narciarstwa, pod kierunkiem Haczkiewicza, zakończyłem uzyskaniem książeczki instruktorskiej (numer 17) Polskiego Związku Narciarskiego.

W 1955 roku rozpocząłem pracę zawodową w Technikum Przemysłu Leśnego w Sobieszowie (gdzie zostałem skierowany nakazem pracy- takie to były czasy!). Założyłem też MKS Chojnik – obecnie Karkonosze. Był to dla mnie bardzo trudny okres, byłem między innymi prezesem, sekretarzem, trenerem i magazynierem. Miałem wiele chwil zwątpienia, czy dam sobie radę z tym wszystkim. Na zajęciach było od czterdziestu do sześćdziesięciu dzieciaków – takie było ogromne zapotrzebowanie. Bronek jako kierownik wyszkolenia Okręgowego Związku Narciarskiego prowadził aktywne formy szkolenia nie tylko zimą, ale także jesienią i wiosną. Mam w pamięci jedną z unifikacji w kwietniu na płatach znikającego śniegu. Bronek wspierał mnie duchowo oraz materialnie, wymuszając na władzach wojewódzkich pomoc dla mojego klubu. W efekcie zwiększyła się liczba zatrudnionych instruktorów oraz wprowadzono podział na specjalizację: biegi, zjazdy i skoki.

Systematyczna praca szkoleniowa przy wsparciu Bronisława Haczkiewicza przyniosła efekty nie tylko na skalę karkonoską, ale i krajową. Juniorzy MKS Chojnik zdobyli tytuł mistrza i wicemistrza kraju. Najlepsi, między innymi Waldemar Żółtaniecki i Andrzej Koźbiał (późniejszy trener kadry narodowej Kanady), po zdaniu matury skierowani byli na studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego.

Bronek jako wiceprezes OZN do spraw szkoleniowych, oprócz pracy na Uczelni, szkolił wielu instruktorów i trenerów narciarstwa. Dolnośląscy wychowankowie Haszkiewicza- Janusz Ciech, Jerzy Pietkiewicz, Ryszard Paradny, Roman Molenda, Ryszard Witke, Waldemar Żółtaniecki, Emil Piejko, Paweł Gasidło – pomnażali dorobek poprzedników, zdobywali środki na szkolenie i sprzęt, szkolili coraz liczniejsze zastępy biegaczy, zjazdowców, skoczków, a także saneczkarzy, z których rekrutowali się reprezentanci kraju (nawet olimpijczycy).

W rozwijających się klubach narciarskich Dolnego Śląska Bronek Haszkiewicz wdrażał przygotowane przez siebie testy ogólnorozwojowe dla narciarzy różnej specjalności i z powodzeniem prezentował je na forum PZN. Wiele z propozycji Haszkiewicza jest nadal aktualnych. Także system przygotowania narciarza w okresie bezśnieżnym. (..)

Swoją systematycznością, wytrwałością i wręcz mrówczą pracą Bronek zdobył sobie autorytet nie tylko na Dolnym Śląsku, ale także wśród wielu trenerów innych ośrodków, a co najważniejsze – w środowisku zakopiańskim. Byłem dumny, gdy obserwowałem, jak zarozumiali zakopiańczycy obserwowali go z uwagą i skupieniem na wielu kursokonferencjach narciarskich.

W latach siedemdziesiątych awansowałem na stanowisku wizytatora w Wydziale Oświaty, a później kuratorium w Jeleniej Górze. Zaistniały wówczas korzystne warunki finansowe i kadrowe do systematycznego szkolenia adeptów narciarstwa – uczniów szkół tego regionu. Dzięki współpracy i wsparciu Bronka Haszkiewicza został przygotowany program dla uczniów klas sportowych i w wielu górski i podgórskich szkołach udało się utworzyć klasy, w których realizowano zajęcia z narciarstwa – sześć godzin tygodniowo. Wspólnie z Bronkiem przeprowadziliśmy szeroko zakrojone badania nad poziomem sprawności fizycznej uczniów. Wyniki stanowiły podstawę racjonalnego naboru i rzetelnej oceny postępów wychowanków. Później według tego wzoru AWF w Krakowie wprowadziła na terenach małopolskich tak zwany system limanowski. Niestety, my nie umieliśmy swoich osiągnięć nagłośnić w mass mediach, tak jak zrobili to w Krakowie.

Kierując kolejnych kandydatów na studia na wrocławskiej Uczelni, zawsze zapewniałem ich, że mogą liczyć na życzliwość i pomoc docenta Haszkiewicza i że na pewno pod jego kierunkiem nabiorą zapału do pracy na rzecz narciarstwa na swoim terenie.

Myślę, iż Bronek może być dumny ze swoich wychowanków, którzy sprawdzili się „w boju”. Do dziś we wszystkich dyscyplinach narciarskich zawodnicy szkoleni przez uczniów Haszkiewicza zdobywają dobre lokaty, z tytułem mistrza Polski włącznie.”



Anna Witkowska-Węgrzyn

„Miraż teorii z praktyką

Bronka poznałam dawno temu, kiedy jeszcze był studentem WSWF. Jeździł do Szklarskiej Poręby ze Zdziechem Jakubowskim (również absolwentem WSWF) doskonalić jazdę na nartach. Były to lata pięćdziesiąte. Hala Szrenicka, gdzie byłam na obozie przed mistrzostwami CRZZ. Reprezentowałam wtedy KS Stal przy Pafawagu. Instruktorem na tym obozie był Jakubowski, który w owym czasie należał do grupy najlepszych w Polsce demonstratorów w narciarstwie. Dawał nam solidny wycisk, szczególnie odczuwaliśmy to przy podchodzeniu. O wyciągach wtedy jeszcze w kraju nie było mowy. Przyłączając się do naszej grupy, Bronisław Haczekiewicz wykorzystywał okazję do podpatrywania czołówki narciarskiej juniorów Dolnego Śląska. Po kilki latach, to jest w 1954 roku, zostałam przyjęta na Uczelnię. Tu spotkałam się po raz drugi z Bronkiem – już pracownikiem Zakładu Sportów Różnych, później Zimowych. Tam dał się poznać jako niezwykle aktywny i uzdolniony nauczyciel akademicki. Nawiązywał także liczne kontakty z innymi uczelniami w Polsce. Współpracując z wyczynowymi narciarzami, doskonalił swoje metody treningowe. Z zawodowym zainteresowaniem łączył wiele funkcji społecznych. Był znanym i cenionym działaczem w AZS oraz koordynatorem kadry narodowej w Polskim Związku Narciarskim. Uczestniczył w wielu konferencjach i sympozjach krajowych i zagranicznych. Współpracował również z trenerami Austrii i Szwajcarii.

Ze względu na to, że podjęłam studia, zmieniałam też barwy klubowe, przechodząc do AZS-u. W ten sposób znalazłam się pod opieką Bronka. Ponieważ na naszej uczelni nie było sekcji narciarskiej, zawodnicy należeli do AZS Zakopane i trenowali w wysokich Tatrach. (...) Bronek opracowywał dla nas bardzo szczegółowe indywidualne treningi, których założenia były realizowane na zgrupowaniach w Zakopanem pod okiem trenera kadry zjazdowiczów – Stefana Dziedzica. Uzyskiwane przez nas na treningach i zawodach wyniki służyły Bronkowi do wprowadzania korekt i modyfikacji dalszych planów treningowych. Taka ścisła współpraca teorii z praktyką dawała znakomite rezultaty. Dzięki temu wspólnie z takimi zawodnikami jak Ryszard Witke, Roman Molenda, Zbigniew Dereziński. Andrzej Koźbiał i inni, mogliśmy osiągać znaczące wyniki sportowe.

„Biuletyn Absolwenta”.2001,20 ”

Janina Seniuk-Ostrowska, Maria Trzeciak-Grabowska

„Bronka Dziewczyny z AZS

Bronio – bo tak wtedy nazywałyśmy Bronisława Haczekwicza – po zakończeniu „stażu studenckiego” rozpoczął pracę w Zakładzie Gier Sportowych Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego. Jednocześnie podjął się trudnego zadania: prowadzenia żeńskiej drużyny AZS-u w piłce siatkowej (w latach 1952-54), co – jak wszystkim wiadomo – jest dla trenera dopustem bożym. Skład drużyny stanowiły studentki WSWF: Irena Głogowska-Kuszevska, Łucja Kotowicz-Michocka, Danuta Olchowy, Janina Seniuk-Ostrowska, Marta Trzeciak-Grabowska i Anna Zamojska-Mrowiec oraz dziewczyny z innych uczelni.

Był trenerem bardzo wymagającym zarówno w stosunku do siebie samego, jak i do zawodniczek. Każdy trening opracowywał pisemnie w najdrobniejszych szczegółach. Starał się wyrobić w nas cechy bardzo potrzebne siatkarzom w urozmaicony sposób – na przykład skoczność ćwiczyłyśmy w głębokim piachu.

Wtedy system gry odbiegał od obecnego. Niedopuszczalne było przyjmowanie piłek oburącz z dołu (odgwisdywane było przed sędziów jako „podwójne”) oraz odbieranie serwów dołem. Wszystkie piłki przyjmowałyśmy na palce – z góry, w związku z czym musiałyśmy mieć doskonale opanowaną „palcówkę”. Powybijane palce, głównie kciuki, były wówczas najczęstszymi kontuzjami.

Na treningu po solidnej wszechstronnej rozgrzewce nieodwołanie następowały „śrubki”, czyli przewroty w przód, lub w bok przez bark, z przyjęciem precyzyjnej piłki, precyzyjnym podaniem, szybkim powrotem do postawy siatkarskiej i odebraniem następnego podania. Wszystko oczywiście na palce obu rąk. Ćwiczyliśmy najpierw na materacach i na parkiecie, potem na kortach i trawie. Gdy nam coś nie wychodziło, Bronio mawiał: „O krucy-papucy” i cierpliwie powtarzał, wyjaśniał, demonstrował.

W latach, kiedy był trenerem naszej drużyny, udoskonaliliśmy umiejętności siatkarskie, co zadecydowało o zdobyciu pierwszego miejsca w tabeli klasy A. A to z kolei umożliwiało ubieganie się o wejście do pierwszej ligi siatkarskiej.

Bronio był surowym trenerem, a jednocześnie wspaniałym, opiekuńczym i wyrozumiałym starszym kolegą, ratującym nas niejednokrotnie z przeróżnych opresji. Szanowałyśmy go i bardzo lubiliśmy. Dziś, po tylu latach już samodzielnej pracy szkoleniowej, możemy ocenić jego wielkie zaangażowanie. (...) Wspominamy go zawsze serdecznie i z największą sympatią – jako wspaniałego człowieka, bez reszty oddanego sprawom Uczelni.”



Ryszard Jezierski

„Palacz i niejadek

Bronek słynął z tego, że żył prawie wyłącznie „świeżym” powietrzem. Cudysłów jest tu niezbędny, gdyż płuca Bronia nie zaznały zbyt wiele świeżego powietrza. Był niepoprawnym

nałogowym palaczem. Zaczynał dzień od papierosa i kończył papierosem. Przez cały dzień popalał prawie bez przerwy. Nie zapomnę widoku ze stolicy w Starym Dworze w Zieleńcu, gdzie asystenci zaprosili mnie, abym podejrział Szefa. Bronek miał wykład przed kolacją: jeden papieros dymił się na skraju stołu, drugi na listwie pod tablicą szkolną, a trzeci tkwił w jego ręku. Było to silniejsze od niego. Prowadząc wykład, był taki skoncentrowany na prezentowaniu treści, że nie uświadamiał sobie, iż zapala kolejnego papierosa odruchowo, bezwiednie. Gdy mu to później to najpierw był mocno zaskoczony, a potem przyznał, że mogło rzeczywiście tak być. Głód nikotynowy zabijał u niego czucie głodu i smak. Można powiedzieć, że żył głównie papierosami.

Przez jakiś czas mieszkał na górnej kondygnacji w Stokłosie, to jest w budynku, w którym miał mieszkanie kierownik ośrodka w Zieleńcu Olek Iwański. Kiedyś przed południem zaszedłem do Iwańskich, gdzie również zjawił się Bronek. Hania Iwańska przygotowywała jajecznicę i podała wraz ze świeżymi bułeczkami, zapraszając pana docenta do konsumpcji. Bronio, zaciągając się papierosem, orzekł, że nie jest głodny i napije się tylko herbaty. Hanię to zirytowało. Podparła się pod boki i jak nie krzyknie: „Papieros precz i do jedzenia, bo jak się zdenerwuję, to nie ręcę za siebie!” Kobiątka to bardzo dziarska i stanowcza, można było się jej więc przestraszyć. Broniu pokornie wszystko zjadł, aż mu się uszy trzęsły. Hania spojrzała zadowolona i orzekła: „Od dziś będzie pan jadał u mnie, a nie w stołówce, i zaraz się pan poprawi”. Faktycznie, przez pewien czas nabrał wigoru i siły. Niestety, nie było obok niego takiej sympatycznej Horpyny na co dzień.

Każdy posiłek podziobał jak ptaszek i prawie za każdym razem odstawiał na później. W jego pokoju zawsze stało pełno nienaruszonych lub ledwo napoczętych dań. Broniu słabł w oczach, ciężko oddychał i wyraźnie się męczył. Zajęcia dydaktyczne podglądał przez lornetkę, z okna i na odprawach czynił rzeczowe uwagi, co nieznanym jego obyczajów dziwiło. Zastanawiali się skąd to wszystko wie.

Pewnego dnia Olek Iwański postanowił załatwić przyjęcie Bronka do szpitala w Dusznikach Zdroju. Ordynator, gdy zobaczył posapującego, przygarbionego drobnego człowieczka, zaniemówił i dopiero po pewnej chwili ścisłym głosem rzekł: „Pan jest naprawdę ciężko chory”. Wpisał go na listę pacjentów i zlecił szczególnie staranną opiekę. Po kilku dniach Broniu, wbrew zaleceniom lekarzy, wymusił na odwiedzających go asystentach, aby odwieźli go do Zieleńca. Podobnie czmychnął z sanatorium w Lewinie Kłodzkim.

Siły coraz bardziej opuszczały Haczkiwicza i na kilka ostatnich miesięcy swojego życia umieszczony został w sanatorium w Sokołowsku. „Po linii medycznej” wszystkie formalności

załatwiała Karmena Stańkowska, a mnie udało się zorganizować uczelniany samochód służbowy. Umówiliśmy się na określoną godzinę pod domem Bronia, ale on zaczął kombinować, że chyba nie będzie mógł pojechać, bo ma to tamto do załatwienia, a w ogóle to pojedzie sam i ja nie jestem potrzebny – szkoda mojego czasu. Przypomniałem sobie wówczas zachowanie Hani Iwańskiej podniosłem trochę głos i pomogło. W Sokołowsku odszukałem siostrę przełożoną, która orzekła, że o wszystkim wie i pan dyrektor przygotował na drugim piętrze specjalny pokój gościnny. Ale gdy zobaczyła Bronka, jak co trzy stopnie przystaje i ciężko dyszy, podeszła do mnie i po cichu powiedziała: „Proszę tego pana zatrzymać tu, w poczekalni, a ja szynko przygotuję pomieszczenie na dole, gdyż ten pan jest naprawdę ciężko chory”.

W sanatorium Bronek przebywał kilka miesięcy. Początkowo przyjmował kolegów i trenerów, ale coraz bardziej słabł i gasł, gdy już było całkiem źle, został przewieziony karetką pogotowia do Wrocławia, gdzie po kilku dniach dokonał pracowitego żywota. Stało się to 8 września 1981 roku.

„Biuletyn absolwenta”, 2001, 20”



„Haka wspominają

Antoni Kaczyński

Czym się nasz Broniu w życiu nie zajmował.... W pierwszym okresie pracy na Uczelni dał się poznać jako znakomity trener żeńskiej drużyny AZS w piłce siatkowej, w którą sam grał doskonale. Zajmował się też narciarstwem i, jako że miał duże zdolności do majsterkowania, na obozach letnich prowadził zajęcia z obozownictwa. Wszystkich zachwyciła jego oryginalna chatka z żerdzi, którą zbudował w Olejnicy. Był zapalonym wędkarzem, ale sam nie przepadał za rybami i oddawał obfite połowy kolegom. Kiedyś przydarzyła mu się pewna historia, którą opowiadano na różne sposoby, Otóż w Nowej Wsi Zbąskiej, usadowiony na konarze rosnącym nad brzegiem jeziora, przysnął sobie i wpadł do wody. Niektórzy mówią, że do jeziora wciągnął go szczupak-potwór. Szefując zakładowi sportów Różnych, organizował i sam prowadził studenckie spływy i rajdy kajakowe, na których oddawał się swojej wędkarskiej pasji. Był także wybitnie uzdolniony muzycznie (ukończył szkołę średnią muzyczną). Grał na wielu instrumentach: skrzypcach, gitarze, trąbce, pianinie i akordeonie – dosłownie człowiek-orkiestra.

Bogdan Czabański

Wspomina Bronka Haczekwicz – swego serdecznego przyjaciela – jako wszechstronnie uzdolnionego, ambitnego i niesłychanie pracowitego studenta. Na obozie zimowym w Zieleńcu skutecznie oduczał go, wraz z Edwardem Kędziorem, wyklętego wówczas telemarku na rzecz wszechwładnie panującej „wychyleniówki”. Dzięki swej pracowitości i talentowi Bronek robił błyskawiczne postępy. Nic też dziwnego, że wkrótce uczeń prześcignął swych mistrzów. Już jako pracownik Uczelni Bronek cieszył się w środowisku narciarskim ogromnym uznaniem za swoją wiedzę i fachowość. Był twórcą rewolucyjnej, jak na owe czasy, metody szkoleniowej polegającej na całorocznym cyklu treningowym narciarzy wspomaganych sportami uzupełniającymi. Był perfekcjonistą we wszystkim, co robił. Uznawano go za najlepszego demonstratora techniki narciarskiej w kraju. W życiu prywatnym był niezwykle koleżeński i miał ogromne poczucie humoru. Umiał grać na wielu instrumentach, dzięki czemu był duszą towarzystwa na imprezach świetlicowych i spotkaniach koleżeńskich. W Zieleńcu powszechnie znane było jego kolędowanie z gwiazdą. Występował w roli jednorękiego skrzypka podtrzymującego przez rozporek smyczek. Robił to palcem imitującym męski organ. Na cześć Bronka rozgrywane są corocznie w Zieleńcu zawody o Memoriał Haczekwicza. W ścianę Straszego Dworu wmurowano jego tablicę pamiątkową.

Maria Grabowska

Poznałam Haczkiwicza jako wymagającego i nowatorskiego szkoleniowca żeńskiej drużyny siatkówki AZS-u, której byłam zawodniczką. Wyróżniał się nietypowymi dla wuefiaków cechami: nie kłął (wyrazem największej dezaprobaty było powiedzonko „O krucy-papucy”) i nie pił. Przestrzegał nadużywających „ognistej wody” kolegów słowami: „Alkohol należy pić z głową, a nie z kiełbasą”. Niestety, spał niewiarygodne ilości papierosów. Z jego popisów muzycznych na imprezach świetlicowych podczas obozów najbardziej zapamiętałam wykonywanego przez nie go po mistrzowsku czardasza Montiego. Wspominam też wiosenne rajdy motocyklowe po Dolnym Śląsku, w których Bronek jeździł na swojej Jawie 250.

Jadwiga Szybejko

Pamiętam sławną „kopertę” Haczkiwicza, pozwalającą sprawdzić nasze umiejętności narciarskie. Podziwiałam jego nowatorskie metody treningu, polegające między innymi na tak zwanej suchej zaprawie. Dzięki niemu udoskonaliłam swoją technikę narciarską, Bronek bowiem – prywatnie – cierpliwie i konsekwentnie szlifował mój styl jazdy, tak abym mogła sprostać mężowi – mistrzowi krótkich skrętów, powszechnie uznawanemu za najlepszego narciarza wśród chirurgów i najlepszego chirurga wśród narciarzy.

Edward Kędzior: Byłem instruktorem Bronisława Haczkiwicza na obozie w Zieleńcu w sezonie 1949-1950. Miałem spore kłopoty z przestawieniem go ze stylu telemarkowego, który Bronek miał perfekcyjnie opanowany, na wychyleniowy. Po zmianie wiązań z górnociągowych na dolnociągowe (kandahary) ruszył do przodu jak burza i wkrótce należał do najlepszych.

Władysław Kopyś

Trenowałem w sekcji narciarskiej zjazdowców AZS-u kierowanej przez magistra Haczkiwicza. W tym czasie weszły w użycie rzemienne wiązania – langrimeny. Pod okiem Bronka ćwiczyliśmy krótkie skręty i do upadłego pokonywaliśmy wymyślnie ustawiane przez niego kombinacje slalomowych bramek. Solidne podstawy techniki, jakie wtedy zobaczyłem, owocują do dziś w postaci niezłych wyników na zawodach oldbojów rozgrywanych na alpejskich stokach.

Kazimierz Władyka

Bronka pamiętam przede wszystkim z rajdów kajakowych, w których braliśmy udział przez dwanaście lat. Przy całym jego perfekcjonizmie cechowała go niefrasobliwość i brak poczucia czasu. Stwarzało to niekiedy kłopotliwe sytuacje przy zmianie grup kajakowych i burzyło precyzyjnie przez niego samego opracowane harmonogramy spływów. Pochłonięty pasją wędkowania, przeważnie był niewyspany i nie dojadł. Koronnym jego trofeum wędkarskim był olbrzymi szczupak upolowany na jeziorze Śniardwy. Pożywiła się nim cała grupa.

Karmena Stańkowska

Bronek z trudem nauczył mnie jeździć na nartach, gdyż – jak mawiał – w odróżnieniu od obowiązującego wówczas wychylenia w przód, miałam tendencję do wychylania „nocnikowego”. Podziwiałam jego metodyczność i skrupulatność we wszystkim, co robił. Gdy już mocno podupadł na zdrowiu i miał problemy z poruszaniem się, obserwował zajęcia przez lornetkę, dzięki czemu miał pełną kontrolę nad ich realizacją. Sam sobie skrócił życie przez niedojadanie, nieregularny tryb życia, a przede wszystkim przez papierosy. Byłam przy nim w ostatnim okresie jego życia. Niestety, wycieńzonego chorobą organizmu już nic nie mogło uratować.

Józef Lipnicki

Trenując biegi narciarskie korzystałem z cennych rad Haczekiewicza dotyczących kształtowania wytrzymałości w cyklu całorocznym. Już jako trener zaprzyjaźniłem się z Bronkiem. Chodziliśmy razem „na wczasowiczki”. Pamiętam szampański wieczór w Karpaczu, kiedy roztańczyliśmy babki w Góralce.

Andrzej Surówka

Haczekiewicz zaszczerpił mi miłość do nart. Już jako kierownik Szkoły Podstawowej nr. 76 i organizator sportu łyżwiarskiego ściśle z nim współpracowałem. Jakby przewidując nadejście ery krótkich nart, odkrył korelację między łyżwami a nartami dotyczącą procesu nauczania. Doszkaliał mnie u asystentów prowadzących zajęcia z łyżwiarstwa.

„Biuletyn Absolwenta” ,2001,20”



Fragmenty z ” Bronisław Haczekiewicz kierownik Zakładu Sportów Zimowych AWF Wrocław” – Małgorzata Zuchowicz, praca magisterska napisana i obroniona w 1998 roku u dr Janusza Lesiewskiego

“On był takim jak gdyby drożdżami, takim zaczynem do wszystkich działań, które w narciarstwie w Polsce szły, a szczególnie w narciarstwie podstawowym.” (S. Maksymowicz)

“Był znakomitym nauczycielem, konsekwentnym, wytrwałym, nie mierzącym nigdy czasu dla studenta. Po prostu był to człowiek, który bardzo kochał swój zawód. Może go tak kochał, że chcąc go udoskonalić nie liczył czasu na swoją pracę naukowo-dydaktyczną, na pogłębianie swojej wiedzy.” (E. Jaskólski)

“Moim zdaniem, Jego autorytet polegał na Jego jeździe. Jeździł pięknie, miał wielu uczniów, którzy też chcieli jeździć tak jak On. Sądzę, że między innymi swoją jazdą zdobył uznanie innych.” (A. Haleczko)

Bronek Haczekiewicz był Osobą o bardzo wysokich cechach osobistych, koleżeński, sympatyczny, pomysłowy, zawsze skory do udzielania pomocy. Potrafił wytwarzać dobrą atmosferę współdziałania, i utrzymywania dobrych stosunków koleżeńskich. (J.J. Jonkisz)

“Kiedy żył Bronek Haczekiewicz, to narciarstwo na Dolnym Śląsku też żyło.” (E. Jaskólski)

“W środowisku narciarzy zapisał się jako “czarodziejski” demonstrator. Był bez wątpienia jednym z najlepszych i niedoścignionym dla nas wzorem do naśladowania.” (M. Stasiak)

WSTĘP.

Świat zna wielu wielkich ludzi, tak jak wiele mamy dziedzin życia. Wśród nich są bardziej i mniej znani. Są i tacy, o których prawie nic nie wiemy, ale z ich pracy i z ich nauki korzystamy.

Nasza Uczelnia jest dla nas małym światem, gdzie zdobywamy wiedzę i doświadczenia, poznajemy ludzi, tych dużych i tych małych. Do osób, o których warto wiedzieć coś więcej zaliczyłam doc. dr Bronisława Haczekwicz. Jego nazwisko jest znane studentom i większości pracowników na Uczelni, ale tak naprawdę mało kto wie kim był i co zrobił dla studentów naszej uczelni, dla swoich kolegów pracowników. Doc. Dr Bronisław Haczekwicz był “osobowością o wszechstronnych zdolnościach”, ”legendą Zakładu Sportów Zimowych” dlatego też praca ta ma na celu przybliżenie sylwetki Bronisława Haczekwicza, a szczególności jego działalności dydaktyczno-naukowej.

Studiując, zainteresował się narciarstwem, i tak jak dla wielu z nas i dla Niego “białe szaleństwo” stało się pasją. To zainteresowanie wytworzyło w nim potrzebę poznania wszystkich tajników tego sportu, potrzebę dojścia do perfekcjonizmu. Po skończonych studiach pozostał na Uczelni i poświęcił się pracy dydaktyczno-naukowej. Jego osiągnięcia dla dzisiejszych pedagogów narciarskich stały się fundamentem pracy dydaktycznej. Znany był również jako doskonały współpracownik, wspaniały nauczyciel, zawodnik, nowator i wynalazca, dla wielu przyjaciół. Pamięta się Go również z papierosem, który stał się jednym z atrybutów jego osoby.

Dziś nie żyje, ale każdego roku w Zieleńcu organizowane są na jego cześć zawody Instruktorów, “Memoriał Bronisława Haczekwicza” w którym biorą udział studenci specjalizacji narciarskiej i instruktorzy z Dolnego Śląska, często jego wychowankowie.

Na ścianie “Strasznego Dworu” widnieje upamiętniająca tablica:

***“doc. dr Bronisławowi Haczkieviczowi,
twórcy nowoczesnej szkoły narciarskiej”.***

Uczniowie i współpracownicy

Myślę, że tak jak wielu nauczycieli, którzy doczekali się wspomnień On też powinien dołączyć do tego grona.

Praca ta jest więc zbiorem wiadomości o “Bronku” (bo tak Go nazywali znajomi), ale jest tu także analiza Jego prac naukowych i osiągnięć dydaktycznych. Zawarte są tu dane uzyskane z archiwum Akademii Wychowania Fizycznego i z prywatnych zasobów osób które Go znały. Praca ta została wzbogacona poprzez wywiady z Jego Koleżankami i Kolegami, współpracownikami, uczniami, zawodnikami. One to najbardziej przybliżyły mi postać Bronisława Haczkievicza. Jego prace naukowe scharakteryzowane przeze mnie, oparte są na artykułach i pozycjach książkowych, które zostały opublikowane i znajdowały się w naszej bibliotece akademickiej oraz archiwum.

[...]

JEGO STUDIA.

Młody Bronisław Haczekiewicz przybył na studia do Wrocławia, aby się kształcić i rozwijać Swoje upodobania. Ponieważ były to czasy powojenne, musiał jednocześnie pracować. Nie było wtedy stypendiów, ani innej pomocy socjalnej dla uczniów tej szkoły. Poza tym SWF była uczelnią dopiero rozwijającą się, albowiem powstała w 1946 roku, zaraz po wojnie. Tak jak inne nowe instytucje i ta napotykała na różnego typu problemy. Należał do grupy starszych studentów, mimo to uznawany był za zdolnego studenta, niesamowicie sprawnego, wybijającego się wśród innych.

“Jeśli chodzi o Jego studia i Jego stosunek do nauki, to był jednym z najbardziej pilnych studentów. Bardzo sprawny fizycznie, o niesłychanie dużej możliwości odtwarzania ruchu. Błyskawicznie się uczył, miał fantastyczny talent do naśladowania ruchów, w związku z czym zawsze się od nas wszystkich szybciej uczył.

To był człowiek, który miał Swoje ulubione dyscypliny. Był bardzo sprawny, nie lubił tylko, i nie umiał szybko biegać, ale pamiętam biegi różnego rodzaju, kiedy wcale nie był na szarym końcu. Po prostu, było w biegach coś, czego nie lubił. a studia wychowania fizycznego to przecież szereg dyscyplin. Broniu zawsze uczył się najszybciej. Najszybciej chwycił cały ten proces uczenia się, dochodzenia do wprawy. (prof. J. Jonkisz)

Jego sprawności i uzdolnień zazdrościło mu wielu kolegów. Do nielicznych utrapień, oprócz biegania, należało jeszcze pływanie. Był osobą ambitną, nie pozostawiał nic, co zostało nie skończone, nie nauczone. Kosztowało Go to czasami dużo pracy i czasu. Po skończeniu studiów, pływanie nadal sprawiało Mu trudności, z czym nie mógł się pogodzić. Ciągłe chodził za Swoim nauczycielem, obecnie prof. Czabańskim, prosząc o dodatkowe lekcje. Podziwiano ten Jego zapał i upór. Niestety specjalnych predyspozycji do uprawiania tych dyscyplin nie miał. Jego problem z pływaniem tłumaczono tym, iż posiadał krępą budowę ciała, która utrudniała Mu poruszanie się w wodzie. Wyróżniał się za to w innych dyscyplinach, gdzie dużą rolę odgrywał precyzyjność ruchu, siła, taktyka, rytm. Jak się później okazało był doskonały w grach sportowych i dyscyplinach zimowych.

Na pierwszym roku studiów pojechał na obóz zimowy do Zieleńca. Wraz z nim był na tym obozie, w jednej grupie pan prof. Julian Jonkisz. Nie był to Jego pierwszy kontakt z nartami. Nie jeździł może rewelacyjnie, ale szybko zyskał wprawę i już pod koniec obozu znacznie

wyprzedzał umiejętnościami kolegów z grupy. Szefem obozu był wtedy prof. A. Szymański, a opiekunem grupy Bronka - wówczas mgr B. Czabański. Obaj z podziwem obserwowali poczynania "Haka", który ciągle szukał czegoś do zrobienia. Narty wtedy dostawało się z Uczelni. Były to stare, ponemieckie narty, bez krawędzi, z wiązaniem nie usztywniającymi piętą, co nie ułatwiało jazdy, a wręcz przeciwnie utrudniało. Przerobił sobie takie narty. Niestety nie udało Mu się zdobyć wówczas stopnia instruktorskiego. Postanowił to nadrobić w roku następnym, i już od jesieni bardzo poważnie przygotowywał się do następnego sezonu zimowego. Uzyskał stopień instruktora, tak jak chciał, ale z doskonalenia Swych umiejętności nie rezygnował. Niezależnie od warunków, pogody, czasu jakim dysponował, ciągle widziano Go na stoku jak doskonalił swoje umiejętności narciarskie.

"Ja Go często obserwowałem. W narciarstwie odbiegał od reszty, daleko. Bronek dużo wagi przywiązywał do samousprawnienia. Myśmy nawet mówili, że Bronek znowu zbiera Sobie patyczki. On, gdzie znalazł kawałek stoku, to ustawiał slalom. Jeździł po tym slalomie. Tylko znalazł kawałek śniegu, znowu ustawiał Sobie slalom z patyczków i jeździł między nimi."

(prof. B. Czabański)

Był lubiany przez Swoich nauczycieli, a prof. Szymański upodobał sobie Bronka w szczególności i wiernie wspierał Go w dalszych Jego poczynaniach. Twierdzi się, że to on zainteresował Bronka narciarstwem, a potem i siatkówką.

Latem 1950 roku odbył się Jego obóz letni w Złocińcu. Pod koniec czerwca na Dworcu Głównym we Wrocławiu spotkało się około 300 osób, ze wszystkich trzech roczników (jeszcze Studium Wychowania Fizycznego przy Akademii Medycznej a z dniem 5 lipca już Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego). Szefem obozu był wtedy mgr M. Weinert. Charakterystyczne dla tych obozów były spotkania z innymi uczelniami, bowiem był to ośrodek szkoleniowy wspólny dla WSWF Warszawy, Poznania, Krakowa i naszej Wrocławskiej Uczelni. Program obejmował zajęcia z zakresu sportów wodnych, a w tym wioślarstwa, kajakarstwa, pływania ze skokami do wody, oprócz tego prowadzono zajęcia z gier sportowych, sportów walki, gimnastyki, lekkoatletyki. Program był więc bardzo bogaty, dający możliwości wykazania się studentów także w rozgrywkach towarzyskich. Był również czas na życie kulturalne i towarzyskie. Studenci wymyślali różne zabawy, robili kawały, tworzyli sobie nawet organizacje. Tak w pierwszym dniu obozu powstała Kapituła Brodatego Bractwa.

“Hodowano więc brody dłuższe, krótsze, brody czarne, brody blond. Pod rygorem wysokich kar nie wolno było bez zgody Kapituły zgolić swojej brody. Do “bractwa” należeli m. in. B. Haczekiewicz, M. Drozd, J. Hawranek, M. Niedzielski, J. Moralewicz, K. Wałach, K. Daszkiewicz, T. Jasiński, K. Krupiński i inni. Przeor był postacią uprzywilejowaną, zamiast brody naturalnej, w chwilach szczególnie uroczystych, jak np. pozowanie do zdjęć, nakładał brodę sztuczną, co dodawało mu niezwykłej powagi i tajemniczości...”. Przez pierwsze dwa lata nauki mógł się czuć jak prawdziwy student. Uczył się i korzystał z wszelkich uciech życia akademickiego. Na trzecim roku studiów, który był również Jego ostatnim rokiem nauki, rozpoczęła się Jego kariera już jako pedagoga w Zakładzie Gier Sportowych.

SPOTKANIE Z SIATKÓWKĄ.

Pan prof. Antoni Szymański miał dwie pasje - gry zespołowe i narty, a ponieważ Bronisława Haczekiewicza szczególnie sobie upodobał, w ten sposób znalazł się On w Zakładzie Gier Sportowych. Był to rok 1951. Otrzymał wówczas stanowisko młodszego asystenta. Prowadził zajęcia z siatkówki z mgr Stachelskim., Do pracy podchodził bardzo ambitnie, miał naturę poszukiwacza i badacza. Oprócz prowadzenia zajęć, wiele czasu poświęcał na robienie różnego rodzaju notatek, wykresów, tabel. Bardzo to lubił. Często Jego koledzy po fachu widzieli w tym brak sensu i potrzeby. Niektórych to nawet bardzo denerwowało. Pracę papierkową wykonywał zazwyczaj po zajęciach i trwała ona często do późnych godzin nocnych. Zdarzało Mu się wówczas czasami spóźnić na zajęcia. Charakterystyczne dla Niego było również to, że kochał się w szczegółach. Tego także nie rozumieli co niektórzy. Mimo wszystko ta cecha pomagała Mu w pracy. Twierdził, że wszystkie gry oparte są na szczegółach, a gra w siatkówkę zwłaszcza. W siatkówce wszystkie czynności są bardzo krótkotrwałe, a liczba odbić ograniczona, stąd liczy się precyzja i dobre przygotowanie techniczne. Nie był wysoki, a ta cecha jest ważna dla dobrego siatkarza. Mimo wszystko grał i potrafił to doskonale robić. Poza tym umiał perfekcyjnie pokazać każdy element techniczny. Nauczycielem był dobrym. Gdy grał na zajęciach ze studentami w jakąkolwiek grę, starał się być pomocny dla każdej drużyny. Kiedy szala zwycięstwa przeważała na stronę Jego drużyny, wtedy On przechodził do drużyny przeciwnej. Jeśli chodzi o wymagania w stosunku studentów, był bardzo wymagający, ale przy tym sprawiedliwy. Bardzo ceniono Go jako nauczyciela.

Oprócz pracy na uczelni prowadził zajęcia w uczelnianym klubie sportowym. Od 1952 do 1954 roku prowadził treningi z siatkarkami, studentkami WSWF. Tą pracę, która wiele dla Niego znaczyła bardzo miło wspominał. Był to wtedy okres niebywałego rozkwitu siatkówki w okręgu wrocławskim. Wrocław miał dwie drużyny ligowe. Była to między innymi Gwardia, Odra, AZS. Były to zespoły pierwszoligowe, a Gwardia była z nich najmocniejsza. Trzeba było włożyć wiele wysiłku ze strony trenera jak i zawodniczek studentek, aby zaistnieć w tym regionie. Jemu się udało i doprowadził Swoje dziewczyny do drugiej ligi. Nie była to prosta sprawa, bowiem zawodniczki (praktycznie w większości) dopiero na studiach spotkały się z siatkówką. W drużynie tej była między innymi znana polska alpinistka i himalaistka - Wanda Rutkiewicz (niestety też już nie żyje). Była Ona również Jego sąsiadką z ulicy (ul. Dakschteina). Jego zawodniczkami były także pani dr Maria Grabowska, pani Hania Zamojska i inne znane potem siatkarki. Poświęcał na treningi z nimi dużo czasu, a nowością było to, że przeprowadzał treningi indywidualnie z każdą z zawodniczek. Praca z nimi była dla Niego bardzo ważna i mile ją wspominał. Był dumny z każdego, wspólnego osiągnięcia. Można powiedzieć, że sprawdził się jako trener, jako dobry trener.

“Miał sukcesy jako trener. Doprowadził zawodniczki do II ligi, a były to przecież same studentki naszej Uczelni, które, nie grały nigdy przedtem w wielkich klubach, można powiedzieć zupełnie obiektywnie, że od podstaw Sam to wszystko zrobił.” (prof. Z. Naglak)

ZAKŁAD SPORTÓW RÓŻNYCH - OBOZY.

Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego we Wrocławiu z biegiem lat coraz bardziej się rozwijała, przyjmowała większe rzesze studentów, angażowała nowe siły dydaktyczne, pracownicy doksztalcali się, powstawały nowe zakłady. Przykładem takich przemian było powstanie Zakładu Sportów Różnych, w którym kierownictwo zaproponowano Bronisławowi Haczekiewiczowi. Ponoć i ta inicjatywa wyszła od prof. A. Szymańskiego, który zauważył wszechstronność Bronka. Cenną umiejętnością Bronisława Haczekiewicza była także Jego zdolność planowania, tak ważna przy organizacji obozów, na których między innymi opierał się ten zakład. W ten sposób profesor A. Szymański chciał też ukierunkować Bronka na narciarstwo, bo w tej dyscyplinie najbardziej “błyszczał”.

Jak wyglądała organizacja tego zakładu wspomina jeden z jego pracowników i kolega Bronka - prof. Ewaryst Jaskólski :

“... ja osobiście kilkanaście lat prowadziłem obozy, uczyłem narciarstwa wielu różnych studentów. On (Bronisław Haczekiewicz) był kierownikiem Zakładu Sportów Różnych a w ramach tego zakładu były obozy letnie i obozy zimowe. Tak też z Bronkiem pracowaliśmy od listopada do wczesnej wiosny w górach na różnego rodzaju obozach; a później na obozach stałych i wędrownych w Sierakowie, w Nowej Wsi Zbąskiej, w Olejnicy. Przez wiele lat pracowaliśmy z Bronkiem, było nas tam kilkunastu, między innymi Leon Szymański; który kiedyś był znakomitym szermierzem, Jurek Fidziński, Leszek Makuch, Zbyszek Szwarcer, Rysiek Antkowiak no i ja. Byli to pracownicy prowadzący zajęcia z różnych dyscyplin sportowych w ramach Zakładu Sportów Różnych. Tak Go w sumie poznałem i cały czas z nim działaliśmy dydaktycznie, naukowo, tworząc jakąś powiedzmy szkołę w zakresie obozownictwa, pewną szkołę w zakresie obozowania latem i zimą. Łącznie z łyżwiarstwem, saneczkarstwem, łącznie z innymi formami prowadzonymi na śniegu, jak i na wodzie, jak żeglarstwo, kajakarstwo, pływanie terenowe, itd., te zajęcia organizowaliśmy w ramach obozów. Mówiliśmy o atletyce terenowej, o biegu na orientację, o biegach patrolowych, o różnych formach zabawy w lesie, o olbrzymim pozytywnym stosunku człowieka do otaczającej go przyrody. W tym zakresie kształciliśmy studentów na obozach stałych i wędrownych zimą i latem.”

Tak też Bronisław Haczekiewicz prowadził obozy letnie, zimowe i wędrowne. Pracę w obozownictwie letnim rozpoczął od obozu w Sierakowie. Był to doskonale wyposażony ośrodek szkoleniowy, przede wszystkim jeśli chodzi o bazę dla sportów wodnych. Tam też współpracował z panem prof. Bogdanem. Czabańskim, z panem prof. Julianem Jonkiszem, z panem dr Adamem Haleczko, z panem

dr Cz. Świerczyńskim i z innymi. Niestety w roku 1961 pozbawiono naszą uczelnię możliwości korzystania z tego ośrodka. Trzeba było szukać nowego miejsca. W tych poszukiwaniach obok Bronka udział wzięła pani Zofia Dowgird i pan Antonin Szymański. Penetrowano rejony jezior wolsztyńskich oraz zbąszyńskich i znaleziono Nową Wieś Zbąską, która była miejscem obozów letnich w latach

1962 - 1963. Miejscowość ta ku zmartwieniu władz Uczelni nie sprawdziła się jako dobre lokum do prowadzenia zajęć z obozownictwa. Ponownie zorganizowano grupę poszukiwawczą z Bronkiem, z panią Dowgird, do której dołączył pan Z. Skrocki. W 1964 roku odkryto Olejnicę, która po wielu przebudowach i zmianach do dnia dzisiejszego jest ośrodkiem szkolenia wrocławskich wuefiaków.

Na każdym takim obozie oprócz zajęć obowiązkowych nieodzownym elementem było życie kulturalne i towarzyskie, w których bardzo chętnie uczestniczyła kadra opiekunów. Do takich miłych wspomnień należą spotkania w “Jamie”. Była to zbudowana z inicjatywy kadry świetlica w skarpie nad jeziorem. Opisuje to pani Jadwiga Chodemiczka:

“Ta nasza świetlica w “jamie” stwarzała wspaniałą okazję spędzania wieczorów przy grzybowej lub rybnej kolacji z udziałem całej kadry. Te chwile stały się niezapomniane. Wtedy to opowiadano wprost niewiarygodne historie, śpiewano różne piosenki, słuchano muzyki granej na różnych instrumentach w wykonaniu takich mistrzów, jak Bronek Haczekiewicz (skrzypce), Rysiek Antkowiak, Kostek Teryks (akordeon) i wielu innych.”

Obozy wędrowne prowadzone przez Bronisław Haczekiewicz to przede wszystkim obozy kajakowe. Jeden z jego uczestników, obecnie pan prof. Tadeusz Bober, opowiadał o tym, że wyprawy te były ciekawe, ale nie do końca przemyślane. Twierdził, że Bronek dopiero się uczył. Momentami było niebezpiecznie, ale w sumie bardzo wesoło. Wspomina spanie na mokrej ściółce i dziwi się, że nie skończyło się to problemami reumatycznymi.

Obozy zimowe stały się jednak odrębną historią pracy Bronisława Haczekiewicza. W 1975 roku między innymi z Jego inicjatywy powstaje Zakład Sportów Zimowych

ZAKŁAD SPORTÓW ZIMOWYCH.

W Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego znalazł się ten zakład nieprzypadkowo i nie bez przyczyny dzierżył w nim Bronisław Haczekiewicz władzę przez wiele lat. Praktycznie to On go stworzył.

Obozy zimowe odbywały się od początków istnienia Uczelni, ale On nadał im pewien charakter i wizerunek. Odbywały się one wszędzie tam, gdzie to było możliwe, a więc w Karpaczu, w Bierutowicach, w Zakopanym, w Szczyrku i w końcu powstała baza w Ziemeńcu. Przez długi czas stałej kadry prowadzącej zajęcia z narciarstwa jako takiej nie było.

Zatrudniano wtedy różnych instruktorów między innymi Zakopiańczyków. Bronisław Haczekiewicz rozpoczął pracę nad stworzeniem stałej grupy instruktorskiej, która wywodziła by się z Uczelni. Rekrutował do niej wszystkich tych pracowników WSWF, którzy potrafili jeździć na nartach. Wielu z nich nie posiadało uprawnień, ale z czasem starał się to wszystko nadrobić. Tak też później wszyscy pracownicy Zakładu Sportów Różnych posiadali stopnie instruktorskie z narciarstwa. Był On także jednym z pomysłodawców programu

obowiązkowych, dwutygodniowych obozów, w których brali udział jako instruktorzy narciarstwa pracownicy Zakładu Pływania.

“Jest to trochę takie anegdotyczne, ale to było bardzo ważne. W Warszawie było to powszechne, że ludzie, którzy pracowali na basenie, byli ciężko chorzy na płuca, na nieżyty dróg oddechowych. Myśmy ustalili, że wszyscy pracownicy Zakładu Pływania muszą odbyć dwutygodniowy obóz w górach. Miało to w końcu swoje uzasadnienie. Robiliśmy to dla ich zdrowia. Byli oni wykorzystywani do prowadzenia obozów zimowych. Wobec tego trzeba było ich doszkolić, zrobić z nich instruktorów lub pomocników instruktorów. Takim instruktorem był pan Mirek Fiłon, pan Bogdan Pawełko. W tej dziedzinie było to wyraźne osiągnięcie Bronka, również to, że potrafił skupić wokół Siebie ludzi i zapalić ich do tego szkolenia w narciarstwie.” (B. Czabański)

Znany był z tego, że bardzo dbał o Swoich pracowników. Starał się, aby mieli dobry, nowoczesny sprzęt, jednolite stroje. Nie zaniedbywał również ich umiejętności. Stale byli pod kontrolą. Na ten temat pisał pan Marek Stasiak, Jego uczeń:

“... kadrę pedagogiczną stanowili w większości pracownicy innych zakładów Uczelni, często nie posiadający formalnych uprawnień instruktora Polskiego Związku Narciarskiego. Szef dbał o rozwój umiejętności instruktorów, organizując liczne doszkolenia, zarówno przed sezonem, jak i w trakcie każdego zgrupowania. Pamiętam codzienne ćwiczenia z kadrą dydaktyczną podczas wolnych chwil, często między zajęciami a obiadem lub wieczorową porą. Pamiętam również Jego konspekty, przygotowane dla każdego z nas po “lornetkowej” obserwacji lekcji z okien pokoju w “Stokłosie”. Ukoronowaniem wspólnych ćwiczeń były liczne pokazy metodyczne, realizowane przez nauczycieli dla uczestników szkolenia obozowego.”

Dla studentów przygotowywał bardzo bogaty program zajęć. Oprócz nauki jazdy na nartach, prowadzono: mini narty z elementami baletu, narciarstwo biegowe, skiboby, saneczkarstwo, skoki narciarskie. W organizacji tych zajęć uczestniczyli sami studenci, którzy w ramach ćwiczeń uczyli się, jak przygotować np.: krótki tor saneczkowy, lodowisko, małą skocznię narciarską. Obowiązkiem ich było także posiąść wiedzę z zakresu organizacji zawodów oraz przygotować referat, który musieli wygłosić na forum obozu. Każdy uczestnik obozu otrzymał dodatkową funkcję, co miało na celu włączenie studentów do organizacji życia obozowego. Do dziś pamięta się programy kabaretowe, poetyckie, śpiewy, liczne turnieje, konkursy, zawody. Wszystko zapisywano w kronikach. Powstawały różne anegdoty, skecze, wiersze i piosenki. Jedną z nich przypomina prof. E. Jaskólski:

“Ośnieżone szczyty Karkonoszy,
Słońce świeci, śpiewa wiatr.
Co Ci daje więcej tej rozkoszy,
Niż te narty, co niosą w dal.
Kręcisz na lewo i w prawo skręt,
A wiatr łązy wyciska i w uszach świszczy pęd.
I zjazd na w skos i ześlizg w bok,
Ruadą w prawo, w lewo
Z odbicia krok, przez muldę skok.
No i hamulec - drzewo.
I Bażanta do szpitala odwożą,
Plastrem zlepią i gipsu nałożą,
A jak się zrośnie z kością kość,
Znów na narty wybiera się gość.”
(na melodię walczyka warszawskiego)

Umiłowania muzyczne pana Haczekiewicza przyczyniły się do zgromadzenia różnorodnych instrumentów i sprzętu muzycznego w świetlicy “Strasznego Dworu”, które wykorzystywano w licznych imprezach. Należy podkreślić, że to z Jego inicjatywy odbywały się wieczorki towarzyskie, dancingi dla pracowników ośrodka w Zieleńcu, z okazji zakończenia sezonu zimowego.

Dla studentów rehabilitacji wzbogacił program o zajęcia z niepełnosprawnymi, zaś studenci kierunku trenerskiego poznawali narciarstwo jako element treningu uzupełniającego. Seminarzystom organizował obozy, w których uczestniczyli w badaniach, zbierając dane. Tak np.: jedni mierzyli tętno, inni liczyli upadki, a jeszcze inni prowadzili ankiety z niedzielnymi narciarzami. Prace swoje przedstawiali na seminariach obozowych. Jako Szef obozów przywiązywał szczególną wagę do dyscypliny. Zasady dotyczyły zarówno studentów jak i prowadzących. Przestrzegał obecności i punktualności na porannych apelach, obowiązkowa była również cisza nocna. Nie był zwolennikiem imprez nocnych, a tym bardziej alkoholowych. Znane były Jego sławetne słowa: “...wódkę należy pić z głową, a nie z kiełbasą.” Nie tolerował u swych pracowników nie wywiązywania się z obowiązków lub reguł, które wszystkich obowiązywały.

Tak wyglądały obozy zimowe. Metody jakie proponował, nie przez wszystkich były akceptowane, ale wielu ludzi podziwiał Jego pracę i zmysł organizacyjny.

PRACA TRENERA I KONSULTANTA ZE SPORTOWCAMI DYSCYPLIN ZIMOWYCH.

Od momentu, kiedy pracując w Zakładzie Sportów Różnych, mógł zająć się bardziej narciarstwem, rozpoczął jednocześnie działalność trenerską. Od 1955 do 1966 roku zajmował się juniorami w sekcji narciarskiej przy AZS we Wrocławiu. Jego kolegą “po fachu” był pan Stanisław Maksymowicz, pan Jurek Biliński. Później pracował z panem Egonem Myśliwcem, z panem Emilem Piejko, z panem Julianem Drozdowskim, braćmi Witke (jeden - zjazdowiec, drugi - skoczek, Olimpijczyk), z Januszem Cichym z Karpacza, z Zbigniewem Jelonkiem. To są wszyscy Jego wychowankowie. Praca z nimi wzbogaciła Jego badania i osiągnięcia naukowe. Prowadził także przy Polskim Związku Narciarskim różnego rodzaju seminaria, na których przekazywał informację uzyskane dzięki zagranicznym kontaktom, jak również z własnych obserwacji i doświadczeń. Prowadził też kursy i szkolenia instruktorskie. Do Niego przyjeżdżali konstruktorzy z firm produkujących sprzęt zimowy, aby uzyskać dane na temat nowości światowych, a także radząc się w sprawach nowych rozwiązaniach technologicznych. Jako konsultant był współtwórcą talentu Staszela, Bobaka, Fijasa, Łuszczka, sióstr Tlałek. Trenerzy różnych sekcji narciarskich i kadry narodowej wykorzystywali Jego testy prowadząc swe zajęcia treningowe. Był cenionym teoretykiem i praktykiem, “studnią wiedzy” o narciarstwie.

PRACA NAUKOWA.

Czasy powojenne były okresem ciężkim dla każdej dziedziny życia. Wojna zniszczyła większość dorobku ludzkości, a nauka straciła wielu wartościowych naukowców. Wszystko trzeba było tworzyć na nowo. Powstawały szkoły, uczelnie, szkolnictwo zaczęło powoli rozkwitać. Były to jednak ciężkie czasy dla nauki i badań naukowych. Nie było łatwo zwłaszcza specjalistom z dziedzin wychowania fizycznego.

“To były trochę inne czasy dla badań naukowych. Nie takie jak dziś, kiedy dysponujemy aparaturą, często bardzo złożoną. To były pierwsze próby prac naukowych w zakresie wychowania fizycznego.” (prof. B. Czabański)

“Nie zawsze znajdowaliśmy możliwość rozwiązywania problemów, bo nie było ludzi, którzy mogli nam pomóc. Myśmy byli samoukami (...)W tej naszej dziedzinie, którą była motoryka, nie było nikogo, kto by znał się na tym i potrafił poprowadzić badania.” (doc. A. Haleczko)

Z roku na rok nasza “Słoneczna Uczelnia” przyjmowała coraz to więcej żaków. Czy był to stary czy był to młody, chciał się uczyć, nadrabiać stracony czas. Ponieważ Uczelnia rozrastała się, potrzebowano nowych sił i kadr, stąd też bardzo chętnie angażowano młodych, zdolnych studentów lub absolwentów.

Były to również czasy, kiedy wszyscy chcieli się piąć, zdobywać poważanie i miejsce w świecie nauki. Robili doktoraty, habilitacje wszędzie tam, gdzie to było możliwe. Szukano różnych dróg do uzyskania stopni naukowych, specjalizując się nawet na innych uczelniach: pedagogicznych, medycznych, itp.

Bronisław Haczekiewicz już jako student przejawiał swe uzdolnienia manualne i konstruktorskie. Już wtedy interesowało Go szukanie prawdy i właściwej drogi do osiągnięcia zamierzonego celu. Na swoim obozie zimowym otrzymał narty, w których przerobił wiązania, aby usztywnić piętę, co następnie umożliwiło Mu wyczucie krawędzi i ułatwiało naukę technik jazdy na nartach. Później dostał także zadanie zbudowania siedzisk w sankach dla kadry narodowej saneczkarzy, które realizował wraz z naukowcami z Politechniki Wrocławskiej Wielokrotnie był konsultantem przy produkcji sprzętu narciarskiego. Jako trener zaś poszukiwał najlepszych rozwiązań metodycznych i sposobów osiągnięcia poziomu mistrzowskiego.

“Bronek zawsze szukał rozwiązania drogą rozumowania On miał właśnie umysł naukowca. Po prostu zapominał się w pracy. Czas na pracę i naukę dzielił irracjonalnie.” (prof. Z. Naglak)

Pasjonowało Go wiele rzeczy, nad wieloma sprawami się zastanawiał i wiele z tych problemów analizował. W 1952 roku przedstawił swoją pierwszą pracę naukową, która była podsumowaniem Jego nauki na Uczelni. Praca magisterska, której temat brzmiał: “Projekt programu szkolenia narciarskiego dla Wyższych Uczelni Wychowania Fizycznego.”, stała się początkiem wędrówki do wiedzy z zakresu narciarstwa. Od początku Swej edukacji starał się we wszystkim być dobry, ale narciarstwo stało się Jego “konikiem.” Może dlatego, że miał dobrych nauczycieli (zarówno prof. Antoniego Szymańskiego jak i wówczas jeszcze mgr Bogdana Czabańskiego), a może dlatego, że ambicja nie pozwalała Mu stać w miejscu. Jeśli się czegoś podjął, dążył do celu z pełnym poświęceniem. Był pracowity, skrupulatny, zawzięty. Narciarstwo pozwalało mu się spełnić. Była to dziedzina sportu wówczas mało

poznana. Dopiero w latach pięćdziesiątych zajęto się opracowaniem metod nauczania narciarstwa zjazdowego dla potrzeb masowych. Liczyły się wówczas dwie szkoły: francuska i niemiecka. One dyktowały trendy nauczania. Utrzymując kontakt z pedagogami tych krajów, śledząc tendencje rozwoju technik narciarstwa na międzynarodowych kongresach, analizując fachową literaturę, obserwując wszystko to, co działo się w narciarstwie na świecie, posiadał ogromną wiedzę w tej dziedzinie. Nauczył się także doskonale technicznie jeździć, co dało Mu pozycję jednego z najlepszych demonstratorów w Polsce. Wszystko to opłacone było ciężką pracą, ale dzięki temu liczono się z Nim w światku narciarskim. Był w stałym kontakcie z czołowymi trenerami kadry polskiej sportów zimowych, nawet wtedy, gdy leżał ciężko chory w sanatorium. Nie liczył czasu, a swoją wiedzę i umiejętności dzielił się jak tylko potrafił. Cieszył się dużym autorytetem wśród specjalistów tej dziedziny.

Obrazem Jego działalności naukowej jest wiele prac i publikacji. Dotyczyły one zarówno sposobów kształcenia kadry instruktorskiej i trenerskiej, jak i drogi metodycznej w nauczaniu technik narciarskich, a także dojścia do klasy mistrzowskiej w sporcie wyczynowym.

Interesowało Go wszystko, co dotyczyło jazdy na nartach.

“Nic nie mogło być nie wyjaśnione, coś nie wynikać z czegoś. Kochał się w szczegółach i wszystko musiało się zgadzać.” (prof. Z. Naglak)

Szczególną uwagę w Swych rozważaniach poświęcił na stworzenie programu bezpiecznego i szybkiego nauczania jazdy na nartach. Analizował sytuacje, w których został zahamowany proces uczenia się i szukał przyczyn tego zjawiska. Problematykę tę podjął początkowo w pracy magisterskiej, a rozwinął w pracy doktorskiej “Czynniki warunkujące przyrost sprawności narciarskiej.” Efektem końcowym tych przemyśleń był ”Przewodnik metodyczny dla studentów AWF” W miarę czasu napisał kilkanaście artykułów, w których zawarł swoje niektóre myśli i koncepcje.

Śledząc niepowodzenia ucznia i nauczyciela podczas pierwszych kontaktów z “białym szaleństwem”, zauważył między innymi, że jedną z przyczyn niepowodzeń w procesie uczenia się i nauczania jest brak równowagi.

“Równowaga jest najważniejszą ze wszystkich zasad fizycznych w mechanice, związanych z techniką sportową.” (B. Haczekiewicz, 1966)

Zaobserwował, że istotny wpływ na poczucie równowagi statycznej ma adaptacja uczącego się z nowym środowiskiem (sprzęt, nachylenie stoku, śnieg, temperatura, itp.). Według Niego każda forma ruchu powinna być poprzedzona specjalnym przygotowaniem, aby uniknąć takich sytuacji jak : zniechęcenie, lęk, kontuzje, a nawet kalectwo. Przygotowania takie

proponuje rozpocząć dużo wcześniej w warunkach niejako laboratoryjnych. W artykule „Przygotowujemy młodzież do jazdy na nartach.”, przedstawił duży zasób ćwiczeń na sali, w terenie, na łyżwach. Łączył bowiem inne dyscypliny z narciarstwem. Uważał, że ogólne przygotowanie kształcące zmysł równowagi, może stanowić również formę określenia zdolności do uprawiania narciarstwa.

W dalszych badaniach nad równowagą zajął się również przyczyną utraty stabilności ciała, czyli upadkiem. Dbając o bezpieczeństwo ucznia na zajęciach, doszedł do wniosku, że przyczyną upadku może być nie tylko lęk, czy brak umiejętności ale również uczucie zmęczenie. Dlatego też uznał, iż lepiej jest uczyć krócej ale z efektem. Odzwierciedleniem tego była decyzja zmiany systemu szkolenia na obozach zimowych w Zieleńcu. Prowadzono ćwiczenia 3 godziny przed południem i 2 godziny po południu, a nie jak kiedyś 5 godzin do południa. Kolejne badania nad równowagą realizowane w 1965 roku na studenckich obozach dostarczyły Mu cennych informacji na temat wpływu czasu reakcji prostej (kończyn górnych i dolnych) na bodźce wzrokowe. Zauważył, iż złe współdziałanie tych dwu sfer może być elementem zakłócającym proces nauki jazdy na nartach.

“U osób rozpoczynających naukę jazdy na nartach krótki czas reakcji prostej na bodźce wzrokowe przyczynia się do szybszego opanowania umiejętności narciarskich.” (B. Haczekiewicz, 1967)

Do innych niepowodzeń w nauczaniu narciarstwa i przyczyn upadków zaliczał niejednokrotnie zły dobór metod w lekcji:

“Badania własne pozwoliły ustalić, że niepowodzenia uczniów w czasie zorganizowanej lekcji narciarskiej można zróżnicować zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Stało się to bodźcem do podjęcia dalszych badań, których celem było prześledzenie, w jakiej fazie nauczanego ćwiczenia, zależnie od stosowanej metody nauczania, niepowodzenie występuje najczęściej.” (B. Haczekiewicz, 1967)

Szukając właściwej drogi metodycznej, analizując techniki jazdy równoległej i kątowej, a tym samym badając zjawisko rotacji przeciwbieżnej, doszedł do wniosku, że najbardziej odpowiednią dla osób mało sprawnych jest technika oporowa. Zdecydowała o tym skala trudności i ilość upadków.

Podążając za tym nurtem i przejmując pomysł Taylora (amerykańska szkoła narciarska), stworzył koncepcję nauki jazdy na Coraz Dłuższych Nartach (CDN). Był prekursorem tego systemu w Polsce, który uczynił naukę jazdy na nartach “... łatwą, bezpieczną i ekonomiczną.” (B. Haczekiewicz, 1973). Zastosowanie nart krótkich pozwalało na nauczanie

skrętów narciarskich metodą syntetyczną. Idea szkoły CDN była wówczas w Polsce (1966-1969) niezrozumiana i niepojęta, toteż nie od razu pomysł został zaakceptowany. Sam skonstruował Swoje pierwsze narty. Wykorzystał wtedy stary, połamany lub lekko zużyty sprzęt. Przez pięć lat zbierał doświadczenia na obozach zimowych studentów AWF. Dopiero w 1971 roku na centralnym szkoleniu instruktorów w Zakopanym i Szczyrku przedstawił wraz z grupą instruktorów z AWF-u, swe osiągnięcia. Pokazy wzbudziły dużo sensacji i zainteresowania. Po długoletnich pertraktacjach B. Haczekiewicza z wytwórnią nart w Szaflarach, dopiero po tym pokazie zaakceptowano pomysł i wyprodukowano kilkanaście kompletów nart do nauczania metodą CDN.

“Pamiętam jaką podczas zgrupowaniu instruktorów wykładowców w Zakopanym zrobiliśmy furorę gdy wyszliśmy na stok mając na nogach tak krótkie narty. Wówczas wszyscy, cała ekipa z Wrocławia, chyba nas było 7 osób, wszyscy byliśmy na tych króciutkich (110 cm) nartach: ”Boże! Co oni tam mają?” (prof. B. Czabański)

Będąc na VII Międzynarodowym Kongresie Narciarstwa w Badgastein (styczeń 1965 r.) zainteresował się także wykorzystaniem kul inwalidzkich u narciarzy z amputacją udową. Przywiezione doświadczenia i własne obserwacje dowiodły, że jazda na jednej nartie z płozami u kul, daje możliwość uprawiania narciarstwa w szerokim zakresie.

“...zastosowanie tego rodzaju sprzętu stwarza nieograniczone możliwości w zakresie posługiwania się całym wachlarzem nowoczesnej techniki jazdy na nartach.” (B. Haczekiewicz, 1967)

Pracując jako trener sekcji narciarskiej juniorów AZS we Wrocławiu dużą uwagę poświęcał kształtowaniu ich sprawności. Efektem tej pracy są testy określające poziom sprawności fizycznej. Jeden z nich, popularnie określany -“trójkątem Haczekiewicza”, stał się na obozach zimowych w Zieleńcu formą selekcji i oceny możliwości narciarskich studentów.

Wykorzystywany jest również do kontroli postępów w przyswajaniu umiejętności narciarskich.

W wielu publikacjach Bronisław Haczekiewicz zwracał uwagę na rolę nauczyciela w procesie nauczania narciarstwa. Uważał, że każda rekreacyjna forma ruchu na świeżym powietrzu jest dla młodego człowieka dużą dawką pozytywnych emocji i to od nauczyciela zależeć będzie, czy narty staną się “zaczarowaną parą desek”. Proces nauczania narciarstwa miał polegać na oddziaływaniu osobowości nauczyciela na osobowość ucznia, a nie na przekazywaniu sprawności. Podkreślał rolę wychowawczą nauczyciela.

“...błędy wychowawcze wynikające z niedostatecznej znajomości uczniów, szczególnie słabszych, powoduje że początkowe niepowodzenia w miarę upływu czasu stają się główną przyczyną zahamowania postępów nauczania.” (B. Haczekiewicz, 1967)

Dlatego też Bronisław Haczekiewicz stawiał wysokie wymagania przyszłym nauczycielom narciarstwa. Jego zdaniem powinni oni rozumieć specyfikę zajęć na śniegu, posiadać wysoką sprawność narciarską i szczegółową wiedzę ze znajomości technik oraz metod nauczania narciarstwa, powinni umieć sprawnie oceniać sytuację i odpowiednio się do niej ustosunkować. Nauczyciel narciarstwa miał być osobą wszechstronną i bardzo elastyczną.

“Różne aspekty procesu nauczania narciarstwa nie zastąpią osobistych doświadczeń nauczyciela, który w swej pracy musi przeciwstawiać się wszelkim umownym schematom i przyzwyczajeniom, - własną, twórczą inicjatywę badawczą. (B. Haczekiewicz, 1967)

Dziś Zakład Sportów Zimowych, prowadzony od lat przez Jego wychowanków, przejął Jego idee i korzysta z Jego dorobku naukowego. Dzięki Niemu Wrocławska Szkoła w narciarstwie polskim zyskała dużą rangę. Obecnie nadal zwraca się uwagę na to jak się u nas naucza.

“Myśmy na początku byli trochę zdominowani przez AWF warszawski. Tam był Ziobrzyński i Bielczyk. Ziobrzyński był trenerem kadry narodowej, a Bielczyk to był taki starszy pan, który wiele wiedział i mówił o narciarstwie. Myśmy, wchodząc w narciarstwo, (to znaczy mój rocznik akurat, Bronka i może jeszcze jeden), postanowiliśmy stworzyć silną konkurencję dla innych Uczelni Wychowania Fizycznego. Zaczęło się od konfrontacji z AWF-em warszawskim, krótko zresztą, bo Ziobrzyński odszedł. Wtedy właściwie, Warszawa przestała istnieć jako konkurent. Kraków, który miał największe szansę, być liderem w narciarstwie też usunął się w cień, tam właściwie nic się nie działo, no może narciarstwo biegowe, biathlony. Tak więc myśmy przejęli inicjatywę. Wiele lat Bronka to prowadził i wiadomo było kto to był Haczekiewicz.” (prof. B. Czabański)

BRONEK WIDZIANY INACZEJ.

Poznaliśmy Bronisława Haczekiewicza jako człowieka nauki, nauczyciela, trenera. Był On także duszą towarzystwa, kompanem do zabaw, dobrym kolegą. O takim Bronku najchętniej mówili moi rozmówcy. Posiadał wiele cech osobowości, których można Mu było pozazdrościć, ale po prostu był człowiekiem ze swoimi małymi radościami, słabościami, problemami. Dostyc często w rozmowach poruszano temat Jego życia osobistego i Jego problemów, które w pewnym momencie miały duży wpływ na Jego postępowanie i podejście

do własnej osoby. Do zdarzeń, które najwyraźniej utkwiły w pamięci moich rozmówców, należały spotkania z Nim w sanatorium, kiedy to leżał ciężko chory, bliski śmierci.

Wspominano ze smutkiem o Jego największej słabości-papierosach. Jaki więc naprawdę był Bronek?

Zewnętrznie był niepozorny, raczej średniego wzrostu, krępej i silnej budowy ciała. Niektórzy nawet twierdzili, że miał kompleks wzrostu dlatego lubił chodzić w butach o nieco wyższym obcasie. Był skromny, raczej przeciętny, nie wyróżniał się (doc.A. Haleczko).

Kiedy pytałam jaki był w kontaktach z otoczeniem, wszyscy zgadzali się z twierdzeniem, iż był w sumie zamknięty. Owszem, chętnie uczestniczył w różnego rodzaju imprezach, wieczornicach, spotkaniach z młodzieżą. Nie mówił dużo. Odzywał się tylko wtedy, gdy miał coś do powiedzenia. Poza tym chyba nie bardzo ufał ludziom. Był uważny przy doborze znajomych, a tym bardziej przyjaciół. Myślę, że chciał być samowystarczalny, a tym bardziej nie chciał obarczać innych swoimi problemami.

“On musiał dobrze poznać kogoś, żeby się otworzyć. Nie był skory do natychmiastowego otwarcia swojej własnej osobowości. Był raczej człowiekiem zamkniętym, ale jeżeli poznał się na kimś, jeżeli kogoś lubił, jeżeli do kogoś miał zaufanie, wiedział że ten ktoś nie zrobi Mu jakiegoś świństwa, nie będzie Mu szkodził, nie będzie wyrażał na prawo i lewo zazdrości, to temu człowiekowi bardzo szybko zaufał i wtedy się radził, wtedy się otwierał, wtedy prosił o pomoc” (prof. J. Jonkisz)

“... po prostu chyba był introwertykiem. Wszystko się to tam w środku u Niego działo. Na zewnątrz był niezauważalny, tak dziwnie niezauważalny, a wszędzie był. Taki “cicho ciemny”” (prof. Z. Naglak)

“Myślę, że był raczej człowiekiem zamkniętym, dusił w sobie swoje emocje, uczucia, to chyba odbiło się na jego zdrowiu” (doc. A. Haleczko).

Jeśli chodzi o kontakty ze studentami, kolegami z pracy, było inaczej. W tej kwestii był bardzo otwarty i szczery. W wypowiedziach często powtarzano o Jego poświęceniu, o tym że nie liczył czasu. Jeśli trzeba było coś wyjaśnić, pokazać, nauczyć, robił to konsekwentnie. Bardzo lubił studentów ambitnych, ciekawych, chętnych do działania i poszukiwań. Cenił sobie takich ludzi i z takimi ludźmi lubił współpracować. Cenił również każdą radę i każdą pomoc ze strony zaufanego i wiarygodnego otoczenia. Zdawał Sobie sprawę, że nie we wszystkim jest biegły, stąd nie stronił od osób, które mogły Mu pomóc w Jego poczynaniach, od których mógł się jeszcze czegoś nauczyć.

“... wielokrotnie miałem tą satysfakcję, że programy które pisał, to konsultowałem między innymi ze mną. Rozmawialiśmy wielokrotnie siedząc w “Hance”, czy w “Strasznym Dworze”, jeszcze starym “Strasznym Dworze”. Pamiętam jak dziś, że “Hak” przygotowywał przewodnik do ćwiczeń z narciarstwa zjazdowego, myśmy wiele, wiele godzin przesiedzieli nad tym. Rozmawialiśmy jak to ma wyglądać od strony metodycznej, jak to On powiedział - ”metodyki ogólnej”. (prof. T. Koszczyc)

“To był bardzo ciekawy człowiek, dlatego że jak już wspomniałem, ani w kontaktach towarzyskich nie był za bardzo wylewny, ani otwarty w służbowych. Szczególnie lubił studentów, którzy wybierali narciarstwo jako specjalizację, dobrzy narciarze żyli z nim na takiej przyjacielskiej stopie. Nie było tam takiej różnicy nauczyciel - uczeń. Nie umiał być inny w towarzystwie, inny w pracy. Zawsze był równy, ale dostępny bardzo, bardzo dostępny.” (prof. Z. Naglak)

“Czy był człowiekiem otwartym w kontaktach ? No... To było różnie. I tak i nie. Był czasami skryty, ale jako nauczyciel sprawdził się. To znaczy był otwartym nauczycielem. O tak.” (prof. B. Czabański)

To, że dużo pracował, to już wiemy. Zapominał się czasami w tym co robił. Mylił dzień z nocą, nie pamiętał o podstawowych potrzebach ludzkich, jak np.: posiłki. Jego “wiernym towarzyszem” był papieros, bez którego czasami nie potrafił się obejść. Przesiadywał przy swoich papierkach do późnej nocy, a nawet wczesnych ranków, palił ogromne ilości papierosów, pracował. Posiadał bogatą dokumentację swojej pracy. Był nocnym “markiem”. Gorzej było rano, bo jak już zasnął, to trudno Go było dobudzić. Pomimo wszystko lubił spać. “... Tak się w tym wszystkim zapominał, że myśmy opuszczali zakład, a dopiero portier mówił Mu, że jest już noc i może On by już sobie przestał. On się orientował, że to jest druga w nocy i spał w zakładzie na materacach. Myśmy przychodzili do pracy, a Bronek śpi. I to powodowało często kontrowersje, bo pracował całą noc, a rano spóźniał się na zajęcia.” (prof. Z. Naglak)

“... trochę się czasami spóźniał, zasnął jak Go ktoś nie obudził, ale to były powiedzmy małe ułomności, związane ze zmianą dnia na noc, noc na dzień i w ogóle nie liczył się z czasem.(...) Nieszczęściem było to, że On po każdym zjeździe z grupą musiał zapalić papierosa.” (prof. E. Jaskólski)

“Palił potworne ilości papierosów. Wchodziło się czasami do Jego domku, czy w Olejnicy, czy gdzieś tam, to siedział w kałesonach, palił i pracował naukowo. Popielniczka... wypełniona petami, w pokoju można było siekierę zawiesić.” (prof. J. Jonkisz)

Był tak zwaną "złotą rączką". Przykładem może być domek wybudowany w Olejnicy, czy inne pomysły konstruktorskie wykorzystywane w pracach naukowych. Jednak domek ten, (po Jego śmierci rozebrany), stanowił namacalną wizytówkę Jego uzdolnień i bogatej wyobraźni

"... zbudował sobie w Olejnicy domek z kijeków brzozowych. Z małych kijaszków brzozowych. Proszę sobie wyobrazić jaką miał cierpliwość, żeby zbudować spory domek, gdzie były dwa łóżka, pokój gościnny, i taki pokój gospodarczy. Nie wiem jaką to powierzchnię miało, ale na pewno z 9m². Wszystko było zbudowane z kijeków brzozowych na zewnątrz a w środku wykładane mchem." (prof. Z. Naglak)

Koleczy i nauczyciele podziwiali Jego niespotykany talent ruchowy. Uczył się wszystkiego bardzo szybko, choć nie do wszystkiego był stworzony i nie do wszystkiego miał predyspozycje, ze względu na budowę ciała. Chętnie bawił się i próbował różnych dyscyplin sportowych. Bardzo cenił sobie kontakt ze świeżym powietrzem z naturą, lubił wodę, mimo że słabo pływał. Lubiał wędkować i często, jak tylko czas Mu na to pozwalał, jeździł na ryby. "Był niesłychanym pasjonatem wędkarstwa. Potrafił bardzo dużo czasu poświęcać na wędkowanie. Robił to od wczesnego świtu. Była taka anegdota, że usiadł na gałęzi drzewa wychylającego się nad wodę. Usnął i wpadł do wody, a że kiepsko pływał i był bardzo grubo ubrany, mało się nie utopił. Z trudem dopłynął do brzegu." (prof. Z. Naglak)

Wcześniej wspominałam o tym, że uczestniczył w rajdach motocyklowych na Dolnym Śląsku. Bawił się w to wraz z kolegami z Uczelni. Kiedy przychodził weekend, wsiadali na te swoje motory i ruszali przed siebie.

"... powstał klub motorowy. Wielu z nas miało motocykle i organizowaliśmy wyprawy w plener. Startowaliśmy w takich rajdach powiedzmy pół sportowych. Bronek na swojej Jawie, ja wtedy miałem WSK, Tadek Bober też brał w tym udział, miał, jak dobrze pamiętam, wuefemkę. Czesio Świerczyński na swoim skuterze. Jeździł z nami również Tolo Kaczyński na Jawie. I myśmy się tak rozbijali po tym Dolnym Śląsku. Tak to były bardzo sympatyczne lata." (doc. A. Haleczko)

Do innych Jego talentów należała umiejętność gry na rozmaitych instrumentach i wielka muzykalność. Twierdzi się, że zawdzięcza to Swemu kresowemu pochodzeniu, bowiem te cechy przypisuje się Kresowiakom, mającym sentymentalną duszę. Ze śpiewem było trochę gorzej, bo głosu nie miał, pewnie dlatego że po papierosach miał wieczną chrypkę. Miło wspominają Go wszyscy ci, którzy uczestniczyli wraz z nim w różnego rodzaju spotkaniach towarzyskich, gdzie popisywał się swoimi muzykalnymi talentami.

“On był ogólnie sprawny, ale nie trenował specjalnie niczego, natomiast był dobrym muzykiem. Całkiem wspaniale grał na skrzypcach. Niechętnie się z tym zdradzał, ale czasami łapał skrzypce i dawał wręcz koncerty.” (prof. J. Jonkisz)

“Bronek to był nieprzeciętnie uzdolniony człowiek. Miał skrzypce grał na skrzypcach, brał akordeon i na nim grał, wziął rakietę do tenisa stołowego też grał”. (prof. E. Jaskólski)

“Najważniejszym takim Jego talentem było to, że nie było takiego instrumentu, na którym by nie umiał grać... potrafił grać na skrzypcach, na fortepianie, na akordeonie, na flecie, na wszystkim. Był niezwykle człowiekiem w towarzystwie, bo gdziekolwiek, jakkolwiek instrument znalazł, to On na nim grał. Tak więc cokolwiek do grania pod ręką było, to Broniu to wykorzystał. I śpiewał. Nie miał specjalnego głosu, ale bardzo ładnie śpiewał. Znał takich kilka frywolnych piosenek. Z jednej strony był bardzo spokojny, w towarzystwie nie było Go jak gdyby słyhać, nie dominował, ale jak się odezwał, to bardzo dowcipnie i na temat.” (prof. Z. Naglak)

“Trzeba przyznać, że oprócz tego On był bardzo muzyczny. Grał na harmonii, śpiewał. Zresztą to Mu bardzo pomagało w jeździe na nartach, w slalomie, to wyczucie rytmu.” (doc. A. Haleczko)

“Bronek był bardzo muzyczny. Świetnie grał. Jak były jakieś wieczorki, zabawy, to Bronek grał i śpiewał. W czasie studiów, to myśmy Go w piątki lub w sobotę wysyłali na wesela z pustą walizką. On tam grał. Potem wyjeżdżaliśmy po Niego na dworzec. Tam już była pełna walizka jakiegoś jedzenia i kielbas... To było świetne.” (dr S. Maksymowicz)

W ten sposób mieliśmy okazję poznać bardzo ludzkie oblicze Bronisława Haczkiwicza.

Kadra obozów zimowych.

przygotował: Rafał Wolk

Obozy zimowe na wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego, praktycznie od jej powstania stanowiły integralną część programu nauczania. Studenci trzyletnich studiów licencjackich wtedy jeszcze Studium Wychowania Fizycznego mieli ich aż trzy, czyli na wszystkich latach studiów. Dwa pierwsze miały charakter stacjonarny, a trzeci formę wędrowną. Wszystkie te obozy trwały dwa tygodnie.

Kadra która była niezbędna do prowadzenia tego typu zajęć początkowo rekrutowała się spoza Uczelni. Z czasem angażowano wybranych studentów ze starszych roczników, następnie pracowników z różnych Zakładów np. z Lekkiej atletyki, Gimnastyki, Pływania itd. by dojść do zatrudnienia specjalistów stricte od Sportów Zimowych – narciarstwa, łyżwiarstwa, snowboardu.

W 1947 roku w Karpaczu odbył się pierwszy obóz zimowy. Uczestnicy – kadra i studenci – mieszkali w nie istniejącym już schronisku im. Bronisława Czecha. W schronisku brakowało opału, więc studenci mieli za zadanie przytaszczyć, każdy po pniu drzewa. Jak wspomina Zofia Dowgird, instruktorami na tym obozie byli instruktorzy ściągnięci z Zakopanego, przez Zbigniewa Skrockiego, który pochodził z tamtych stron. Ona wraz z Zofią Teodorczyk, były na obozie, ale zajęć nie prowadziły tylko jeździły nartach.

W 1948 i 1949 roku zmieniono lokalizację obozów na Zieleniec (NSU, Soja Z. s.58). Dojazd dla studentów był zorganizowany przez władze Uczelni, w osobie, jak mówi Bolesław Słupik, „świątecznego organizatora” Zbigniewa Skrockiego, który zamówił cztery wagony w pociągu relacji Wrocław-Duszniki Zdrój. Po przyjeździe do Dusznik studenci zaniepokojeni faktem, że we Wrocławiu była już wiosna, pytali kierowców którzy po nich przyjechali „Jak jest w Zieleńcu?” „Na Zieleńcu leży ponad dwa metry śniegu i samochodem nie da się dojechać” Tak więc, zostali oni wysadzeni z aut kawałek za Dusznikami i dalszą drogę musieli pokonać idąc pieszo przez las po pas w śniegu. Śniegu jeszcze przybywało, ale każdego dnia świeciło słońce. Z obozu do Wrocławia studenci wrócili mocno opaleni – stąd między innym wzięła się nazwa **Słoneczna Uczelnia** (NSU, Słupik B., s 97-98). Warunki bytowe były iście spartańskie. Jak wspomina Krystyna Sroczyńska (NSU, s.67) „mieszkaliśmy w barakach (dziś już po nich nie ma śladu). W jednym baraku, na piętrowych łóżkach, mieściła się cała żeńska grupa. Myłśmy się w przynoszonym w misie śniegu, podgrzewanym na żelaznym piecyku, który na więcej się nie przydawał. W nocy mimo dresów i potrójnie złożonych koców słychać było głośnie szczekanie zębami. [...]

Kierownikiem metodycznym obozu był Antoni Szymański, który nie prowadził żadnej grupy narciarskiej ale doglądał procesu szkolenia. Organizacja spoczywała w rękach inż. Jana Bujwida. Do prowadzenia zajęć narciarskich ponownie zostali zaangażowani instruktorzy z Zakopanego, którzy mówili piękną gwarą demonstrowali ćwiczenia i techniki narciarskie, a studenci za nimi jeździli. Jako tako odpowiadali na zadawane pytania, ale wykłady to już im nie wychodziły. Selekcja do grup ćwiczebnych odbyła się na zasadzie, kto zjechał do samego dołu, był w grupie pierwszej. Pierwsze dwie grupy były grupami instruktorskimi – przyszłych pomocników instruktora. Do południa odbywały się zajęcia praktyczne, a po południu wykłady. Wiezorami realizowano zajęcia świetlicowe (NSU, Słupik B. s.98).

W latach 1950-60 wyłoniła się kadra organizująca i realizująca obozy w osobach Antoniego Szymańskiego, nazywanego „Szefem” lub „Busterem” (analogia do amerykańskiego komika z okresu niemego kina, który nigdy się nie uśmiechał), na Uczelni zajmującego się grami sportowymi głównie piłką ręczną i Bronisława Haczekiewicza, nazywanego Hakiem, który w początkach swojej pracy również zajmował się grami sportowymi, trenującą żeńską drużynę w piłce siatkowej. Wśród osób najczęściej powoływanych do prowadzenia zajęć na obozach zimowych byli: Bogdan Czabański, Adam Haleczko, Bolesław Słupik, Jan Bański, Zbigniew Nestrypke. Oprócz nich zajęcia narciarskie na obozach prowadzili: Krystyna i Czesław Świerczyńscy, Zofia Dowgird, Antoni Kaczyński, Janina Naorniakowska-Trojanowska, Zbigniew Ziobro, Tadeusz Bober, Jerzy Fidziński, Ewaryst Jaskólski, ??? Kuosała, Jan Buła, ??? Dutkowska, Karmena Stańkowska, Stanisław Maksymowicz, Włodzimierz Wompel, ??? Baranek, ??? Pielesz, Janusz Cich, Józef Majdura, Lechosław Dec, Mirosław Łukaszyk, Stanisław Trznadel, Zbigniew Jelonek, Antoni Wybieralski, Jerzy Dyczkowski, Jerzy Biliński, Julian Jonkisz, Iser Wegner. Obozy w tamtych czasach organizowano głównie w Karpaczu-Bierutowicach oraz w Szczyrku. Interesująca informacja z tamtych czasów dotyczyła pisma skierowanego do Dziekana z prośbą o to by pracownicy Zakładu Gimnastyki przygotowali zestaw ćwiczeń usprawniających studentów przed wyjazdem na obóz, gdyż zdarzały się sytuacje, że niektórzy studenci musieli powtarzać obóz z powodu niskiej sprawności ruchowej co uniemożliwiało im opanowanie techniki jazdy na nartach. Na usprawiedliwienie tych osób należało dodać, że były to czasy gdzie nie było wyciągów i zajęcia odbywały się na chodzonego, czyli żeby zjechać trzeba było najpierw wyjść do góry, rzecz niewyobrażalna dla większości współczesnych narciarzy.

W czasie obozu w 1950 roku, szkoleniem narciarskim zajmowali się już starsi studenci czy też absolwenci (NSU, Popiel Z. s.121). Na obozie w tym roku zaczął swoją przygodę z narciarstwem dr Bronisław Haczekiewicz. Jak wspomina „sposób zatrzymania się po zjeździe kontrolnym na nartach klasycznych telemarkiem zdecydował o tym, że w Zieleńcu w 1950 roku po sprawdzianie wstępnym na pierwszym obozie studentów pierwszego roku Studium Wychowania Fizycznego znalazłem się w grupie trzeciej. Lepiej zataję [...], ile to razy w pierwszych dniach zajęć pikowałem nosem w śnieg z

tej prostej przyczyny, że na moich „kredensówkach” z wiązaniami paskowymi każda próba wykonania krystianii z wychylenia kończyła się fiaskiem. Było tych niepowodzeń chyba zbyt wiele, skoro po paru dniach przydzielono mi z magazynu okrawędziowane narty z kandaharami. Zaległości nadrabiałem szybko, ale na awans do grupy instruktorskiej było już za późno.

Ponieważ w tuż powojennych czasach o sprzęt sportowy, czy też rekreacyjny było bardzo trudno na czas zajęć z narciarstwa w czasie obozów Uczelnia wypożyczała studentom sprzęt narciarski. Były to wspomniane „kredensowy”, czyli poniemieckie, niekrawędziowane narty wojskowe, pomalowane na biało z zielonym paskiem (NSU, Sachnik J. s. 195). Osoby, które trafiały do pierwszych grup mogły liczyć na trochę lepszy sprzęt w postaci austriackich nart firmy Kosch, które miały już krawędzi i były bardziej elastyczne (NSU, Gwozdowska-Bator E. s. 171). Oczywiście wielokrotnie zdarzały się sytuacje, że wypożyczony sprzęt w całości nie wracał do Wrocławia i stawał się materiałem opałowym, co w tamtych czasach, gdzie nic nie mogło się zmarnować nie było czymś niezwykłym.

Marcowy obóz w 1952 roku odbył się ponownie w Karpaczu, wtedy Bierutowicach, dziś jest to Karpacz Górny. Uczestnicy mieszkali w Domu Wczasowym Wang i okolicznych pensjonatach. Kierownikiem obozu był Antoni Szymański, a jedną z osób prowadzących Antoni Kaczyński. Warunki były trudne, śniegu w mieście brakowało, więc zajęcia odbywały się wysoko w górach w okolicy schroniska Samotnia, gdzie studenci musieli codziennie dojść i wrócić pieszo, gdyż oblodzenie, a później roztopy na drodze uniemożliwiały bezpieczny zjazd na nartach (NSU, Kaczyński A. s.179-180).

W latach sześćdziesiątych na Bronisławie Haczkiwiczu, jako kierownika Zakładu Sportów Różnych, spoczywał trud organizacyjny związany z przygotowaniem i przeprowadzeniem obozów zimowych, a także przedsezonowych doszkoleń pracowników powoływanych do prowadzenia zajęć na obozach.

Wśród osób najczęściej zaangażowanych w prowadzenie zajęć narciarskich na obozach byli: Bogdan Czabański, Krystyna Świerczyńska, Jerzy Fidziński, Czesław Świerczyński, Stanisław Maksymowicz, Ewaryst (???) Jaskólski, Ryszard Antkowiak, Bolesław Słupik, Tadeusz Bober, Jerzy Biliński. Obozy organizowane były w Zieleńcu i Karpaczu-Bierutowicach.

W latach siedemdziesiątych oprócz osób z różnych Zakładów powoływanych do prowadzenia zajęć na obozach, zostali zatrudnieni pracownicy specjaliści, których podstawowym miejscem zatrudnienia był Zakład Sportów Zimowych. Tymi osobami byli Marek Stasiak i ??? Kruczkowski, Bolesław Kuczerawy, Andrzej Kozłowski, Tomasz Świętochowski, Wojciech Wąciór. Poza nimi grupy na obozach prowadzili Tadeusz Koszczyc, Tadeusz Kmiec, ??? Koselski, Wiesław Wadowski, Sylwia Toczek, Tomasz Tołoczko, Daniel Fecica, ??? Jaworek. Na obozy do prowadzenia zajęć z innych sportów zimowych takich jak saneczkarstwo powoływani byli Henryk Nawara i Krzysztof Hypki.

W początkach lat osiemdziesiątych na stałe kierowaniem Zakładu Sportów Zimowych zajął się Marek Zatoń, który zaczął zatrudniać kolejnych specjalistów do prowadzenia zajęć na obozach i nie tylko. Do osób wcześniej zatrudnionych dołączyli Wojciech Bąkowski, Sylwia Stańkowska później Gorazd, która najpierw z racji uprawiania spadochroniarstwa pracowała w Zakładzie Sportów Lotniczych, Janusz Lesiewski, Bogdan Pietrykowski, Janusz Misiewicz. Poza specjalistami od narciarstwa przyjętych zostało dwóch byłych hokeistów: Marek Orłowski i Tadeusz Bański, którzy prowadzili obowiązkowe zajęcia z łyżwiarstwa, a także grupy narciarskie na obozach zimowych. Oprócz tej grupy osób zatrudnionych na pełnych etatach na obozach pojawiali się wybitnej klasy trenerzy, którzy byli zatrudnieni na pół etatu. Emil Piejko prowadził zajęcia z narciarstwa biegowego, Janusz Cich z narciarstwa zjazdowego, a Antoni Okniański, ówczesny trener kadry narodowej – zajęcia z saneczkarstwa.

W 1987 do pracy w Zakładzie zostali przyjęci nowi pracownicy w osobach Beaty Kowalskiej obecnie Blachury, Marka Mirusa i Mariusza Pajdy. Beata Kowalska jak i Marek Mirus w czasach szkoły średniej czynnie uprawiali narciarstwo zjazdowe. Beata trenowała w MKS Karkonosze pod okiem trenera Pawła Gasidły w Szklarskiej Porębie, a Marek w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Karpaczu u Kazimierza Mazura.

W 1990 roku do pracy w Zakładzie Sportów Zimowych przez ówczesnego kierownika tego Zakładu dr. Marka Zatonia przyjętych zostało trzech nowych pracowników, będących jeszcze wtedy studentami ostatniego – czwartego roku AWF Wrocław. Byli to Krzysztof Olszewski, który miał prowadzić w czasie obozów zimowych zajęcia z narciarstwa biegowego, Krzysztof Słonina, tak jak poprzednik zatrudniony z myślą o narciarstwie biegowym i Rafał Wołk jako były zawodnik i absolwent specjalności trenerskiej z saneczkarstwa, miał prowadzić obozowe zajęcia z saneczkarstwa. W czasie gdy obozy trwały 14 a później 12 dni, a było to w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, na narciarstwo biegowe przeznaczone były dwa dni. W pierwszy dzień, wtedy jeszcze magister Krzysztof Olszewski, uczył studentów podstawowych kroków w technice klasycznej jak i łyżkowej, głównie na trasach biegowych położonych na Orlicy. W drugim dniu już wyuczeni studenci odbywali wycieczkę na nartach biegowych z Krzyśkiem Słonią, najczęściej kierując się na Torfowiska leżące poniżej Zieleńca. Krzysiek Słonina popularnie zwany Słoniem, posiadał jeszcze talenty artystyczne, stąd został zaangażowany do prowadzenia zajęć z organizacji czasu wolnego, które każda grupa przygotowywała dla pozostałej części obozu. Na pewno wielu osobom zostały w pamięci wieczorki na sali czy przy ognisku, kończące się wspólnym śpiewami, przy gitarowym akompaniamencie Słonia. Rafał Wołk, z racji posiadanych uprawnień instruktorskich z narciarstwa, został obarczony prowadzeniem zajęć z grupami narciarskimi, a popołudniami wychodził z każdą grupą na zajęcia z saneczkarstwa. Zamiłowanie do rywalizacji sportowej uzewnętrzniał w startach w corocznie

organizowanych przez Zakład Sportów Zimowych zawodach dla Instruktorów Memoriał im. Bronisława Haczkiewicza, a także w otwartych Mistrzostwach YMCA.

W latach dziewięćdziesiątych na śnieżnych stokach zaczęli pojawiać się pierwsi snowboarderzy, którzy znajdowali coraz liczniejsze grono naśladowców, zwłaszcza młodzież podchwyciła ten sposób jazdy. Zaistniała zatem potrzeba zatrudnienia specjalisty w tej dziedzinie. Początkowo zajęcia te prowadziła mgr Aneta Stosik. Jednakże dopiero zatrudnieni e pod koniec lat dziewięćdziesiątych mgr. Piotra Kunysza zaowocowało tym, że snowboard na stałe został dołączony do zajęć realizowanych w czasie obozów zimowych. Stworzono zatem studentom możliwość wyboru w jakiej formie chcą realizować obóz zimowy, czy w postaci zajęć narciarskich, czy snowboardowych.

W połowie lat dziewięćdziesiątych dotychczasowy kierownik dr Marek Zatoń, po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego i po przejściu dr. habilitowanego Bolesława Buły na emeryturę objął funkcję kierownika Katedry Fizjologii. Zmieniające się w tym czasie programy nauczania, a także zmniejszające się z roku na rok dotacje z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, spowodowały, że zlikwidowano zajęcia z łyżwiarstwa, a także stopniowo zaczęto skracać długość trwania obozów zimowych jak i ich liczbę. Brak możliwości wypełnienia pensum dydaktycznego zmusiło do odejście z pracy w Zakładzie: Sylwii Stańkowskiej-Gorazd, Janusza Misiewicza, Marka Orłowskiego, Marka Mirusa, Mariusza Pajdy.

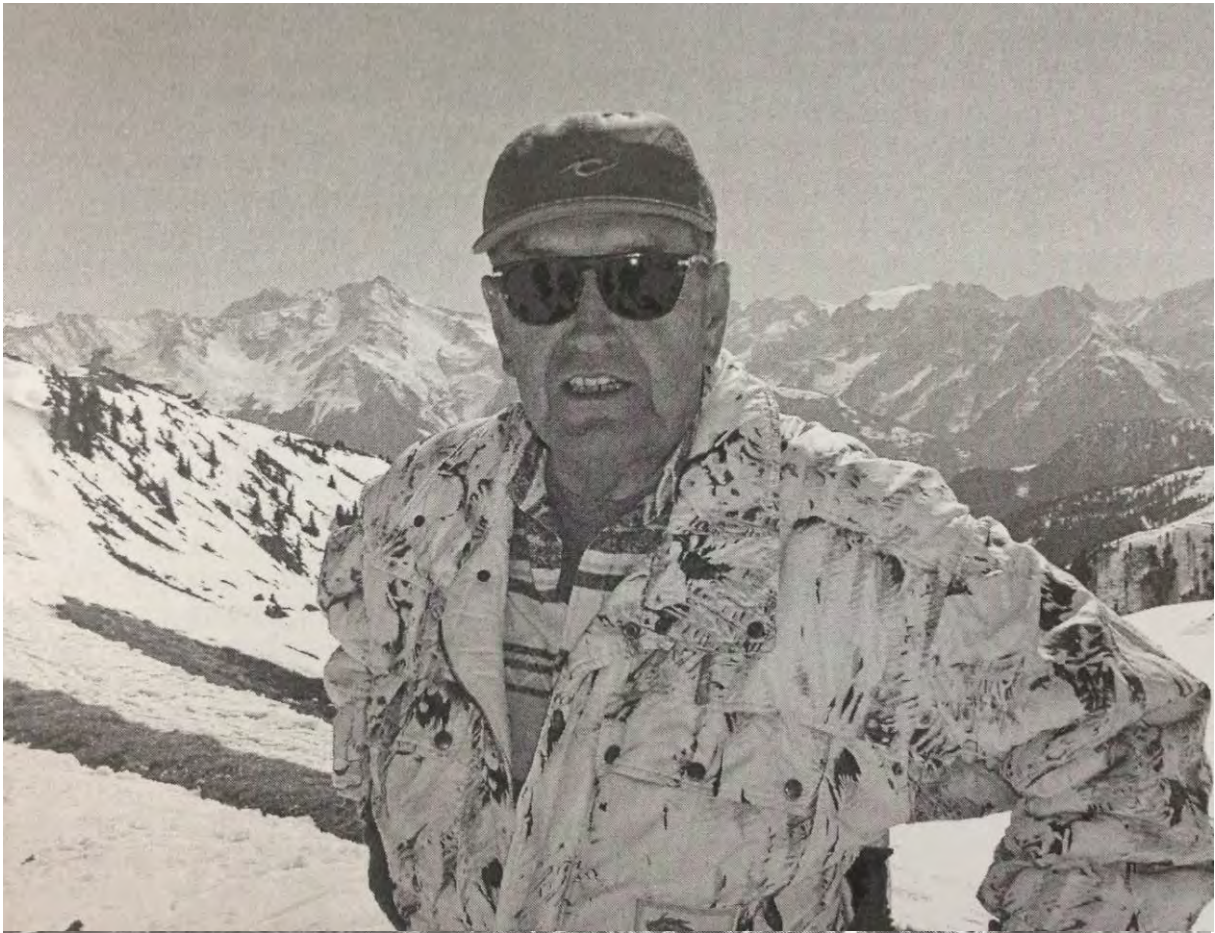
W latach 2005-2007 obozy zimowe organizowano równolegle w tych samych terminach, ale w dwóch różnych miejscach – Zieleniec i Bolesławów koło Stronia Śląskiego. Pociągało to za sobą powołanie dodatkowych osób do prowadzenia zajęć dydaktycznych na obozie. Posłużono się schematem, z którego już wiele lat nie korzystano, zatrudnienia pracowników z innych Zakładów czy Zespołów, ale posiadających aktualne uprawnienia instruktorskie z narciarstwa czy też snowboardu. Byli to Tadeusz Niebudek, Ryszard Michalski, Edward Caban, Michał Załęski, Piotr Zarzycki, Magdalena Kubler, Zbigniew Najsarek, Krzysztof Kuklik.

W 2008 roku zlikwidowano obozy zimowe na kierunku Wychowanie Fizyczne, pozostawiając je jedynie na kierunku Turystyka i Rekreacja. Stan ten trwał do 2015 roku, kiedy to ponownie przyszli nauczyciele Wychowania Fizycznego mogli się zapoznać z różnymi formami prowadzenia zajęć ruchowych na śniegu uczestnicząc w obozie zimowym. Znikoma ilość obozów, gdyż odbywały się tylko dwie tury tych zajęć, nie sprzyjały zatrudnianiu nowych pracowników. Jednakże z racji potrzeby utworzenia dwóch grup snowboardowych na niektórych obozach przyjęto do pracy w Zespole Sportów Zimowych mgr Urszulę Sabat obecnie Szczepanik, która posiadając zarówno uprawnienia instruktora narciarstwa i snowboardu, zamiennie prowadziła grupy narciarskie jak i snowboardowe.

Ostatnim „nabytkiem” jeżeli chodzi o kadrę związaną z obozami zimowymi jest mgr Patryk Czermak, który również z racji posiadania dwóch specjalizacji instruktorskich jest w zależności od potrzeb wykorzystywany do opieki nad grupami snowboardowymi i narciarskimi. Na stałe jest on pracownikiem Katedry Rekreacji, gdzie prowadzi zajęcia na specjalności Outdoor, ze wspinaczki skałkowej i różnych form survivalowych.

.









Zawody – Memoriał im. Bronisława Haczkiwicz.

przygotował: Piotr Kunysz

Zgodnie z definicją zawartą w Słowniku Języka Polskiego PWN, memoriał to „zawody sportowe organizowane w celu uczczenia czyjejś pamięci”. Być może nie ma potrzeby przypominania tej definicji, jednak zwłaszcza rozmowy ze startującą młodzieżą w ostatnich kilku Memoriałach im. Bronisława Haczkiwicz, dostarczyły dowodów na to, że potrzeba jest wielka. Młodzież bowiem nie zna znaczenia tego słowa, nie wie niestety jaki jest powód organizacji memoriału i kto to był Bronisław Haczkiwicz. Dzieje się tak, gdyż nie ma okazji na swojej drodze edukacji (nawet studiów na AWF Wrocław) napotkać na zajęcia czy materiały w obligatoryjnych podręcznikach, które przedstawiałyby szerzej postać Bronisława Haczkiwicz czy historię memoriału. Jest szansa więc, iż niniejszy Zeszyt Historyczny wypełni tę lukę.

Memoriał im. Bronisława Haczkiwicz to cykliczne zawody narciarskie organizowane przez Akademię Wychowania Fizycznego (Zespół lub Zakład Sportów Zimowych – różne były nazwy przez ostatnie lata), których naczelnym celem jest czczenie pamięci docenta Bronisława Haczkiwicz. Patronat honorowy nad Memoriałem obejmuje Rektor Akademii Wychowania Fizycznego a w uroczystościach otwarcia i zakończenia zawodów uczestniczą zaproszeni goście z władz uczelni co przeczytać można m.in. w relacjach z poszczególnych edycji: „Tradycyjnie, już po raz XXIV, w pierwszą niedzielę marca (7.03.2010) na stokach Zieleńca rozegrano Memoriał im. Bronisława Haczkiwicz, który połączony był z Mistrzostwami AWF Wrocław w narciarstwie alpejskim i snowboardzie. Przy sprzyjającej pogodzie oraz wspaniałych warunkach śniegowych, na starcie rywalizacji narciarskiej i snowboardowej stanęło ponad 140 zawodników, a zawody otworzył Prorektor ds. Studenckich i Sportu Akademickiego, dr hab. Andrzej Rokita oraz kierownik Katedry Rekreacji, prof. dr hab. Wojciech Wiesner.”



Fot. 1. Komitet organizacyjny Memoriału im. Bronisława Haczekwicz z w z Prorektorem ds. Studenckich i Sportu, dr Andrzejem Rokitą – 2010r.



Fot. 2. Ceremonia otwarcia Memoriału im. Bronisława Haczekwicz z udziałem przedstawicieli władz uczelni – Prorektor ds. Studenckich i Sportu, dr Andrzej Rokita i Kierownik Katedry Rekreacji, prof. dr hab. Wojciech Wiesner – 2010r.



Fot. 3. Reprezentacja Wydziału Fizjoterapii – 2010r.

Zawody składają się ze slalomu giganta oraz jazdy technicznej (o ostatecznej kolejności decyduje wynik dwuboju), ale od samego początku były to i nadal są zawody, których głównym elementem jest rywalizacja w jeździe technicznej a więc adresowane były do instruktorów narciarstwa zjazdowego. Do dziś są to zawody, w których w konkurencji jazdy technicznej rywalizują instruktorzy, studenci specjalizacji instruktorskich czy pracownicy Akademii Wychowania Fizycznego, z której wywodzi się postać Bronisława Haczekwicz. Wszystkim startującym przyświeca nadal ten sam cel – podobnie jak niedościgniony wzór, Bronisław Haczekwicz – jeździć technicznie na najwyższym poziomie.

Wszyscy rozmówcy (mgr Marek Stasiak, dr Janusz Lesiewski, dr Beata Blachura) potwierdzają, iż pierwsze zawody ku czci Bronisława Haczekwicz (zmarłego we wrześniu 1981 roku) odbyły się w 1983 roku w Piechowicach zorganizował Marek Stasiak – uczeń Bronisława Haczekwicz, pracownik AWF Wrocław a w końcu bliski znajomy docenta. Były to zawody rozgrywane w lecie na nartorolkach.

Pierwsze zawody zimowe zorganizowano w roku 1986, jednak nie ma pewności, czy numeracja kolejnych edycji Memoriału została zapoczątkowana właśnie w roku 1986. Zestawienie kolejnych lat i numeracji sugeruje bowiem, iż numerację wprowadzono od roku 1988 (z małą korektą w sezonie 2003/2004, w którym to „przeskoczono” przez pomyłkę jeden numer).

Brak jest w zebranych materiałach danych dotyczących organizatora zawodów w latach 1988-1996, jednak zarówno następne lata (i dane) jak i pracownicy akademii zgodnie potwierdzają, iż zawsze organizacja Memoriału spoczywała na Zakładzie / Zespole Sportów Zimowych a głównym organizatorem (kierownikiem, sędzią głównym) był zawsze kierownik Zakładu / Zespołu. Potwierdzają to dane zawarte w tabeli 1, zwłaszcza w zestawieniu z tabelą kierowników Zakładu / Zespołu w poszczególnych latach. Tak więc memoriał jest organizowany przez pracowników „Sportów Zimowych” a organizacja bazuje na wpisowym do zawodów oraz drobnym wsparciu władz uczelni i gestorów w Zieleńcu. Zawody nigdy nie miały dużego sponsora – nagrody każdego roku są bardzo symboliczne, co jednak nie zniechęca startujących i często są to osoby przyjeżdżające na ten jeden dzień z odległych zakątków Polski.



Fot. 4. Puchary dla zwycięzców Memoriału im. Bronisława Haczek – 2011r.



Fot. 5. Tablica wyników Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza – 2012r.

Chronologiczne zestawienie Memoriałów im. Bronisława Haczekiewicza zawarto w poniższej tabeli.

Tab. 1. Zestawienie Memoriałów im. Bronisława Haczekiewicza.

nr	data	miejsce	Organizator / inne
	1983	Piechowice	Marek Stasiak, zawody letnie na nartorolkach
	1986	Zieleniec	Marek Stasiak
	1987	Zieleniec	Pierwsza Kursokonferencja Instruktorów Wykładowców SITN PZN
I-IX	1988-1996	Brak danych	Brak danych

X	1997	Zieleniec	Janusz Lesiewski
XI-XII	1998-1999	Zieleniec	Beata Blachura
XIII-XVI	2000-2003	Zieleniec	Janusz Lesiewski
XVII	Błąd w numeracji – pominięto nr XVII w kolejności Memoriałów		
XVIII	2004	Zieleniec	Janusz Lesiewski W ramach memoriału pojawił się snowboard – tylko jeden raz
XIX	2005	Zieleniec	Janusz Lesiewski
XX	2006	Zieleniec	Piotr Kunysz
XXI	2007	Zieleniec	Piotr Kunysz • Mistrzostwa AWF tydzień wcześniej
XXII	2008	Zieleniec	Piotr Kunysz • Mistrzostwa AWF tydzień wcześniej
XXIII	2009	Zieleniec	Piotr Kunysz • Mistrzostwa AWF dzień wcześniej
XXIV	2010	Zieleniec	Piotr Kunysz • Mistrzostwa AWF połączone z Memoriałem
XXV-XXIX	2011-2015	Zieleniec	Piotr Kunysz

Jak wspomina Marek Stasiak: „Na początku Memoriał im. Haczkiwicza miał większą rangę niż obecnie, niewiele się różnił od Mistrzostw Polski Instruktorów. Była to 2 dniowa

impreza – w pierwszy dzień odbywało się spotkanie dydaktyczne a w drugi dzień była jazda. Niestety później skończyło się realizowanie wspianiałych pomysłów Haczkiwiczu”.

Tradycją Memoriału im. Bronisława Haczkiwiczu jest to, iż zawsze odbywa się od w pierwszy weekend (gdy zawody były 2-dniowe) lub pierwszą niedzielę (przy zawodach jednodniowych) marca. Tak było od samego początku i po dziś dzień zawody są wpisane jako stały punkt kalendarza zawodów i imprez odbywających się każdej zimy w Zieleńcu. Wielu instruktorów w każdą pierwszą niedzielę swoich kalendarzy ma już wpisany „z automatu” udział w zawodach i nie zmienia tego nic, nawet konieczność przyjazdu z najdalszych zakątków Polski. Przeglądając listy startowe można dostrzec od lat powtarzające się nazwiska i są to osoby, których przyjazd i start nie jest wymuszony niczym innym jak wewnętrznym przekonaniem przynależności do grona osób „startujących na każdym Memoriale”.

Liczebność osób startujących w zawodach Memoriału im. Bronisława Haczkiwiczu jak widać z zestawienia (tab. 3) stopniowo maleje. Do roku 2009 na starcie stawało średnio ponad 100 zawodników – instruktorów z całej Polski, studentów specjalizacji instruktorskich AWF Wrocław, pracowników AWF i sympatyków Memoriału. Drastyczne zmniejszenie się ilości startujących może mieć wiele powodów. Po pierwsze likwidacja obozów zimowych na kierunku Wychowanie Fizyczne w roku 2008 co w konsekwencji zmniejszyło dość mocno zmniejszyło grono sympatyków sportów zimowych (w tym narciarstwa zjazdowego) na AWF Wrocław. Studenci pozbawieni zostali możliwości nauki oraz doskonalenia jazdy na nartach, a w konsekwencji szansy na kontynuację edukacji na specjalizacji instruktorskiej z narciarstwa zjazdowego. Poza tym z roku na rok konsekwentne zmniejszanie się liczby zajęć praktycznych do wyboru z narciarstwa (dziś nie ma ich w ogóle) a w końcu zwiększenie ilości organizowanych w Polsce zawodów regionalnych (od wielu lat Memoriał im. Bronisława Haczkiwiczu był i jest nadal jedną z edycji zawodów regionalnych, wpisanych w kalendarz SITN, które mogą zaliczyć wszyscy, którzy muszą zaliczyć ten etap w systemie szkolenia SITN). Być może ktoś będzie się doszukiwał innych przyczyn, np. organizacyjnych, jednak wydaje się, iż współpraca z Zieleńcem (a zwłaszcza z firmą Winterpol), jakość przygotowania stoków i samych zawodów stoją na bardzo wysokim poziomie.



Fot. 6. Uczestnicy Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza w 2010r.



Fot. 7. Uczestnicy Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza w 2011r.

Jednym ze sposobów przeciwdziałania zmniejszającej się liczbie osób startujących w Memoriale, była organizacja w 2009 roku Mistrzostw AWF Wrocław w sportach zimowych w przeddzień Memoriału a w 2010 roku połączenie Memoriału z Mistrzostwami AWF Wrocław. Niestety nie przyniosło to zamierzonego efektu a z braku wsparcia finansowego w kolejnych latach, zrezygnowano z organizacji Mistrzostw.

Jak napisano w regulaminie Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza „zawody sędziują osoby powołane przez organizatora. Konkurencje techniczne będą sędziowane przez

Instruktorów Wykładowców SITN PZN”. Komisja Sędziowska składa się więc z pracowników AWF Wrocław posiadających stopień Instruktora Wykładowcy SITN PZN – dr Beaty Blachury, dr Rafała Wołka, dr Janusza Lesiewskiego, prof. dr hab. Tadeusza Koszczyca, prof. dr hab. Marka Zatonia i jest uzupełniana o Instruktorów Wykładowców z poza AWF – najczęściej jest to obecnie Kazimierz Vysata (AWF Warszawa), Bogdan Pietrykowski, Wojciech Zaczek, Chachulski Jakub czy Niedziela Michał. Jeśli jest taka możliwość komisje oceniające poszczególne techniki uzupełniane są o drugą lub trzecią osobę pracownikami „sportów zimowych,” sympatykami „sportów zimowych” AWF Wrocław (np. Andrzej „Mrówka” Mrowicki) czy kandydatami na stopień Instruktora Wykładowcy SITN PZN. Jest to bowiem świetna okazja do wspólnego oceniania, konfrontacji „widzenia” aktualnej techniki narciarskiej, spotkań i dyskusji. Techniki oceniane podczas jazdy demonstracyjnej pochodzą każdorazowo z aktualnego programu nauczania SITN PZN – zestawienie ocenianych technik od roku 2001 zawarto w tabeli 3. Jak daje się zauważyć, nie ma wielkiej rotacji ocenianych technik, pamiętać należy jednak, iż mimo takich samych nazw, wykonanie tych samych technik wg opisów z 2001 a 2015 roku różnicuje je diametralnie. Wynika to bowiem z ewolucji technik jazdy na przestrzeni lat, które to z kolei wynikają np. z ogromnego postępu w technologii konstrukcji nart.

Od wielu lat (trudno dokładnie wskazać datę początkową) tradycją stało się, iż po zakończeniu zawodów, cała Komisja Sędziowska, zaproszeni goście oraz organizatorzy zawodów spotykają się na wspólnym obiedzie. Od 2012 roku spotkania te odbywają się w pensjonacie „Absolwent”, którego właścicielami są absolwenci AWF Wrocław, bardzo mocno związani ze sportami zimowymi i Zieleńcem – Maria i Wojciech Zaczekowie. Miejsce jest nadzwyczaj szczególne (a co za tym idzie idealne na spotkanie sympatyków Bronisława Haczekiewicza) z dwóch powodów: po pierwsze powstało na fundamentach dawnej stołówki AWF Wrocław (później pensjonatu Skarbek) a po drugie znajduje się tam bardzo bogata kolekcja starego sprzętu narciarskiego, przekazanego „Absolwentowi” przez dr Kazimierza Vysatę, systematycznie zbieranego przez wiele lat. Są wśród tych zbiorów kolekcje nart stosowanych w nauczaniu jazdy wg opracowanej przez Bronisława Haczekiewicza metody CDN (Coraz Dłuższe Narty).

Warto wspomnieć, być może traktując to jako dodatkowy czynnik motywujący, iż od 4 lat przy wspomnianym powyżej obiedzie toczą się rozmowy i ustalenia w sprawie realizacji (zebrania środków i wykonania) w Zieleńcu pomnika Bronisława Haczekiewicza. Za każdym razem niestety kończy się ta rozmowa jedynie na planach i póki co nic z tego nie wyniknęło. Być może 30-lecie Memoriału będzie na tyle mocnym argumentem, iż uda się te plany wcielić w życie.



Fot. 8. Zwycięzynie Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza w 2008 roku – od lewej: Dorota Zaczek, Zuzanna Orłowska, Ewelina Sztajerkowska.



Fot. 9. Zwycięzcy Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza w 2008 roku – od lewej: Michał Okniański?, Wojciech Zaczek, Maciej Harasym.



Fot. 10. Zwycięzynie Memoriału im. Bronisława Haczkiewicza w 2011 roku – od lewej: Dorota Zaczyk, Zuzanna Lipińska (Orłowska), Kalina Gogała.



Fot. 11. Zwycięzcy Memoriału im. Bronisława Haczekwicz w 2011 roku – na podium od lewej: Maciej Harasym, Jacek Badura, Tomasz Andreasik.



Fot. 12. Zwycięzcy Memoriału im. Bronisława Haczekwicz w 2012 roku – na podium od lewej: Kalina Gogała, Dorota Zaczek z córką Alicją, Iwona Pawelec.



Fot. 13. Zwycięzcy Memoriału im. Bronisława Haczekwicz w 2012 roku – na podium od lewej: Jan Grzymała, Wojciech Woźnica.



Fot. 14. Zwycięzcy Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza w 2013 roku w kategorii dzieci – na podium od lewej: Jakub Zaczyk, Kacper Chachulski, Mateusz Szczepaniak.



Fot. 15. Zwycięzczynie Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza w 2013 roku – na podium od lewej: Katarzyna Lichota (Golonka), Kalina Gogała, Karolina Odrobińska.



Fot. 16. Zwycięzcy Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza w 2013 roku – na podium od lewej: Jacek Adamski, Maciej Harasym, Mariusz Maciejewski.

Nie można nie wspomnieć, iż od sezonu 2013/2014 w rywalizacji Memoriału biorą udział również dzieci i młodzież (najczęściej dzieci pracowników AWF, dzieci instruktorów pracujących w Zieleńcu), których przybywa i jak się okazuje, poziomem jazdy technicznej nie odstają od starszych zawodników (tab. 2 i 3).

Tab.2. Zestawienie wyników Memoriału im. Bronisława Haczekiewicza od roku 2001.

rok	kobiety	mężczyźni	Najlepszy technik	Dzieci / młodzież
2001	1. Dworska Dominika 2. Ratanow Joanna 3. Golonka Katarzyna	1. Chachulski Jakub 2. Piotrowski Marcin 3. Lesiewski Piotr	Dworska Dominika (37,5 pkt)	
2002	1. Golonka Katarzyna 2. Dworska Dominika 3. Klepacka Ptak Anna	1. Górka Piotr 2. Chachulski Jakub 3. Zaczyk Wojciech	Górka Piotr (38 pkt)	
2003	1. Klepacka Ptak Anna 2. Świnicka Marta 3. Adamska Karolina	1. Skowroński Tadeusz 2. Zaczyk Wojciech 3. Chachulski Jakub	Skowroński Tadeusz (36 pkt)	
2004 *	1. Lichota Katarzyna (Golonka) 2. Świnicka Marta	1. Styś Adam 2. Umha Filip 3. Lesiewski Michał	Lichota Katarzyna	

	3. Grodzicka Dominika		(34,5 pkt)	
2005	1. Lichota Katarzyna (Golonka) 2. Karasińska Olga 3. Świnicka Marta	1. Skowroński Tadeusz 2. Niedziela Michał 3. Groń Janusz	Skowroński Tadeusz (36,5 pkt)	
2006 i 2007	Brak danych			
2008	1. Orłowska Zuzanna 2. Zaczyk Dorota 3. Sztajerkowska Ewelina	1. Zaczyk Wojciech 2. Okniański Michał 3. Harasym Maciej	Zaczyk Wojciech (39 pkt)	
2009	1. Liwska Joanna 2. Orłowska Zuzanna 3. Jarząbek Ewa	1. Skowroński Tadeusz 2. Kwiek Bartłomiej 3. Badura Jacek	Badura Jacek (37 pkt)	
2010	1. Lipińska Zuzanna (Orłowska) 2. Jarząbek Ewa 3. Lichota Katarzyna (Golonka)	1. Skowroński Tadeusz 2. Badura Jacek 3. Woźnica Wojciech	Brak danych	
2011	4. Lipińska Zuzanna (Orłowska) 5. Zaczyk Dorota 6. Gogała Kalina	1. Skowroński Tadeusz 2. Harasym Maciej 3. Andreasik Tomasz	Skowroński Tadeusz (40 pkt) !!!	
2012	1. Zaczyk Dorota 2. Gogała Kalina 3. Pawelec Iwona	1. Głogowski Michał 2. Grzymała Jan 3. Woźnica Wojciech	Grzymała Jakub (28 pkt)	
2013	1 Gogała Kalina 2. Lichota Katarzyna (Golonka) 3. Odrobińska Karolina	1. Harasym Maciej 2. Adamski Jacek 3. Maciejewski Mariusz	Harasym Maciej (29 pkt)	Dzieci 1. Chachulski Kapcer 2. Zaczyk Jakub 3. Szczepaniak

				Mateusz
2014	1. Stokłosa Katarzyna 2. Furmaniak Aleksandra 3. Adamska Joanna	1. Harasym Maciej 2. Maciejewski Mariusz 3. Cieślik Maciej	Harasym Maciej i Maciejewski Mariusz (35,5 pkt)	Dzieci 1. Zaczyk Jakub 2. Szczepaniak Mateusz z 3. Chachulski Antek Młodzież 1. Lelonkiewicz Zosia 2. Cieślik Stanisław
2015	1. Stokłosa Katarzyna 2. Zaczyk Dorota 3. Kapica Agata	1. Harasym Maciej 2. Ciechanowicz Tomasz 3. Spyra Jędrzej	Andreasik Tomasz (36 pkt)	Dzieci 1. Zaczyk Alicja Młodzież 1. Bocheński Bartłomiej 2. Kuklis Kuba 3. Zaczyk Jakub

- W 2004 roku w ramach memoriału rozegrano również zawody w snowboardzie. W zawodach (slalom + jazda techniczna) wystartowało w sumie 35 snowboardzistów (5 kobiet i 30 mężczyzn). Ocenianymi technikami jazdy były: skręt rotacyjny, jazda tyłem (fakie), śmig oraz skręt cięty NW.

Klasyfikacja kobiet:

1. Guzowska Agnieszka
2. Grodzicka Dominika
3. Jarząbek Ewa

Klasyfikacja mężczyzn:

1. Marciniak Mikołaj
2. Wojciechowski Łukasz
3. Charubin Marcin

Najlepszy technik: Marciniak Mikołaj (32,5 pkt)

Tab. 3. Zestawienie technik jazdy ocenianych podczas Memoriału im. Bronisława Haczkiwicza oraz ilości startujących od roku 2001.

rok	techniki	Kobiety startujące	Mężczyźni startujący	Ogółem startujących
2001	Łuki płuźne, Skręt z półpługu, Śmig, skręt równoległy	53	58	111
2002	Skręt z półpługu, śmig, skręt równoległy, jazda terenowa	59	96	155
2003	Łuki płuźne, śmig, skręt równoległy, jazda terenowa	52	80	132
2004	Skręt z półpługu, śmig, łuki płuźne, skręt równoległy	48	50	98
2005	Skręt z półpługu, śmig, skręt NW, jazda terenowa	36	54	90
2006 i 2007	Brak danych			
2008	Łuki płuźne, skręt NW, śmig, jazda terenowa	29	65	94
2009	Kąt, śmig, skręt NW, jazda terenowa	37	65	102
2010	Łuki płuźne, śmig, skręt NW, jazda terenowa	Brak danych		
2011	Łuki płuźne, skręt NW, śmig, jazda terenowa	26	39	65
2012	Śmig, skręt NW, Łuki płuźne	28	38	66
2013	Łuki płuźne, skręt NW,	28	47 + 7 chłopców	82

	śmig			
2014	łuki płużne, skręt NW, skręt równoległy długi, śmig	19 + 4 dziewczynki	25 + 7 chłopców	55
2015	łuki płużne, skręt NW, skręt równoległy długi, śmig	19 + 8 dziewczynek	31 + 6 chłopców	64



 **XXII Memoriał**
im. Bronisława Haczekwicz

slalom
gigant
+
jazda
techniczna

2 marca 2008, Zieleniec

Organizator: Zespół Sportów Zimowych
Informacje, zapisy: www.sportyzimowe.awf.wroc.pl

 **XXIII Memoriał**
im. Bronisława Haczekwicz

slalom
gigant + **jazda**
techniczna

1 marca 2009
Zieleniec

Organizator:
Zespół Sportów
Wodnych i Zimowych

  zapisy i informacje:
www.sportyzimowe.awf.wroc.pl

 **Mistrzostwa AWF Wrocław**
w narciarstwie alpejskim
i snowboardzie
oraz
XXIV Memoriał
im. Bronisława Haczekwicz

Zieleniec **7 marca 2010**

Informacje i zapisy:
Zespół Zimowych
Form Rekreacji Ruchowej

 **XXV Memoriał**
im. Bronisława Haczekwicz

6 marca 2011
Zieleniec

informacje:
www.awf.wroc.pl



**XXVI Memoriał
im.
Bronisława Haczekwicz**



**narciarstwo alpejskie
4 marca 2012, Zieleniec**

wsparcie:



informacje:

www.awf.wroc.pl



**Katedra Rekreacji
zaprasza na**

**XXVII Memoriał
im.
Bronisława Haczekwicz**



**narciarstwo alpejskie
3 marca 2013, Zieleniec**

wsparcie:



informacje:

www.awf.wroc.pl



**Katedra Rekreacji
zaprasza na**

**XXVIII Memoriał
im.
Bronisława Haczekwicz**



**narciarstwo alpejskie
9 marca 2014, Zieleniec**

wsparcie:



informacje:

www.awf.wroc.pl



**Katedra Rekreacji
zaprasza na**

**XXIX Memoriał
im.
Bronisława Haczekwicz**



**narciarstwo
alpejskie
1 marca 2015
Zieleniec**

wsparcie:



informacje:

www.awf.wroc.pl